



DANIELA NOWAK

Chryzantemą się groby
luna świec je ogrzewa
trwa zaduma nad życiem
codziennosci — śmierć
śpiewa

ty
god
nik

GŁOS

NOWEJ HUTY

Nr 44 (1488)

1985-10-31

Cena 5 zł

SZKOŁA - MARZENIE

Rośnie konto...

— Już 13 mln zł wpłynęło na konto NCPS w Nowej Hucie — poinformował w miniony czwartek na konferencji prasowej wiceprzewodniczący Zespołu Inwestycyjnego Krakowskiego Komitetu NCPS ADAM WOLNICKI. Mimo dużego zainteresowania społeczeństwa sytuacja w szkolnictwie nie napawa jeszcze optymizmem. Budowa przeciętnej szkoły wymaga zainwestowania ok. 350 mln zł. O wiele tańsze a tak samo pilne, jest wyposażenie już istniejących szkół w potrzebny sprzęt. CIĄG DALSZY NA STR. 2

Co tydzień problem postępu wagonów kolejowych w hucie pojawia się na łamach „Głosu” i za każdym razem mowa jest o milionach złotych. Rzeka pieniędzy burzy wszelkie tamy na swej drodze i nieustannie wpływa poza granice ekonomiczne. Nie tylko autor tych informacji,

ZATRZYMAĆ GUBIONE MILIONY

ale bez wątpienia każdy Czytelnik zadaje sobie pytanie: czy tak być musi, czy nie jest możliwe wyzwolenie się z „nelsona” kar konwencjonalnych duszących hutę swym ciężarem?

Pytanie — proste. Odpowiedź na nie jednak taka prosta nie będzie, zagadnienie jest bowiem bardzo skomplikowane. W rozważaniach tych wyjść trzeba z następującego faktu: krajowi brakuje wagonów kolejowych, brakuje taboru. Nasza gospodarka odzyskująca

oddech bardzo cierpi z powodu transportowego „wąskiego gardła”. Nie będzie chyba przesady jeżeli powiem, że dławci się nawet z tego powodu. Kolej musi się więc bronić, musi wobec swych partnerów gospodarczych stosować wszelkie chwytły, byle tylko były skuteczne. Hasło brzmi mniej więcej tak: jeżeli przetrzymasz na swojej bocznicy wagony, których tak bardzo brakuje innym, jeżeli uszkadzasz tabor — musisz płacić za te „grzechy” tak słone abyś ich nie popełniał.

CIĄG DALSZY NA STR. 6-7

PROGRAM I REALIZACJA

W ubiegłym roku przybliżyliśmy Czytelnikom zasady „PROGRAMU ZABEZPIECZENIA DISCYPLINY PRACY W KOMBINACIE NA LATA 1984/85”. Zastanawialiśmy się wówczas, czy śmiało, ale jednak „papierkowe” założenia dadzą jakiś pozytywny efekt.

Analiza danych za siedem miesięcy br. pozwala wnosić, że pomysł opracowania specjalnego programu mającego podnieść dyscyplinę nie był całkiem chyboty i — choć daleki od doskonałości — wpłynął on w pewnym stopniu na poprawę sytuacji. Należy przypomnieć, że podstawowymi zadaniami były: walka z pijaństwem, przestrzeganie właściwego wykorzystania czasu pracy oraz dbałość o ład i porządek w kombinacie.

WALKĄ Z PIJAŃSTWEM nie należy ani do łatwych, ani do stuprocentowo skutecznych. Ofiary tej patologii społecznej przejawiają sporą pomysłowość jeśli chodzi o przemyślenie wódki do zakładu. „Program” przewidywał tu przede wszystkim szeroko zakrojony system kontroli — kontroli przy bramach, mających wykrywać pracowników wnoszą-

ych do huty alkohol, i tych, którzy wchodzić bądź wychodzą w stanie nietrzeźwym oraz kontroli szafek ubraniowych i pomieszczeń, w których mogłaby być przechowywana wódka. Wobec oskarżonych o naruszenie obowiązku trzeźwości miały być stosowane rygorystyczne sankcje dyscyplinarne z rozwiązaniem umowy o pracę, bez wypowiedzenia włącznie.

CIĄG DALSZY NA STR. 6-7

(B) W ubiegłym tygodniu grupa dziennikarzy „Głosu” złożyła (zaległa) rewizytę w zaprzyjaźnionej z nami i współpracującej od kilkunastu lat redakcji „Trzyńskiego Hutnika”, gazety zakładowej Huty im. Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej w Trzyńcu.

Przebieg spotkania miał jak zazwyczaj roboczy charakter. Oprócz wymiany bieżących doświadczeń z zespołem redakcyjnym zebraliśmy tam kilka ciekawych tematów, które po opracowaniu i opublikowaniu zaciekawia — zapewne — czytelników „Głosu”.

Pierwszą publikację z tego cyklu na temat praktycznych sposobów likwidacji ponad stumetrowej hałdy odpadów poprodukcyjnych pióra red. Jerzego Danka zamieszczamy już w bieżącym wydaniu. Kolejne; o sprawach socjalnych i rekreacyjnych załogi (red.

„Głos” w Trzyńcu

Maciej Malinowski) oraz o pracy dwóch kół Polskiego Związku Kulturalno Oświatowego z rejonu trzyńskiego (red. Andrzej Barszcz) opublikujemy w następnych wydaniach.

Nie tylko z kronikarskiego obowiązku — godzi się odnotować niezwykłą dozę przyjaźni i serdeczności, z jaką goszczono nas w Trzyńcu. Oprócz spotkań ściśle międzydziennekarskich mieliśmy okazję wymienić poglądy z aktywnym propagandowym trzyńskiej huty oraz działaczami społecznymi.

W składzie delegacji „GNH” do Trzyńca uczestniczył przewodniczący Rady Programowej gazety sekretarz KF PZPR Mieczysław Łagosz.

TRWA WALKA O ŻYCIE

(B) W środę 23 października prasa codzienna doniosła o tragicznym wypadku, do którego doszło dzień wcześniej około godz. 9.30 w mgłę, na ul. Igołomskiej. Mały fiat z czterema pasażerami dostał się pod koła ciężkiego, samodzielnego dźwigu Grove. Skutki wypadku — przypomnijmy — były straszne. „Maluch”, który wjechał ze sporą siłą pod podwozie dźwigu, został doszczętnie rozbity, wręcz sprasowany. Dwoje spośród pasażerów zginęło na miejscu, a dwie pozostałe w stanie ciężkim przewiezione zostały do hutniczego pogotowia, gdzie lekarze specjalści walczą o ich życie. Tyle gwoli przypomnienia.

„S tan ciężki” nie jest określeniem ściślim. Jak ocenia to kierujący akcją ratunkową lekarz Marek ROZEN, z hutniczego pogotowia obydawaj przewiezieni na hutniczy Oddział chirurgiczny pasażerowie znajdowali się w stanie śmierci klinicznej. Natychmiastowa reanimacja przywróciła im zdolność do życia. Warto tu dodać, iż owego dnia ostry dyżur chirurgiczny pełnił Szpital im. Biernackiego. Dowiezienie ofiar wypadku na taką odległość z góry przekreślało jakkolwiek szansę utrzymania ofiar wypadku przy życiu. Oddział Chirurgiczny Przemysłowej Służby Zdrowia w HIL przyjął w tej sytuacji pacjentów wymagających natychmiastowych zabiegów operacyjnych.

Minął tydzień. Stan ofiar wypadku jest nadal bardzo krytyczny. Zespół

intensywnej opieki medycznej pod kierownictwem dr Marii KOSTARCZYK nie szczędzi wysiłku, by utrzymać ich przy życiu. Nie pora jeszcze na prognozowanie o wynikach...

Mówi lekarz Marek ROZEN: — Po przyjeździe na miejsce wypadku mimo wieloletniego doświadczenia oraz obecności przy ciężkich wypadkach zaniemówiłem — obraz był jednoznaczny. We wnętrzu splaszczonej karoserii fiata można było jedynie rozróżnić czterech pasażerów nie dających objawów życia. Zmobilizowani przypadkowi przechodnie zerwali dach z resztek „malucha” i pomogli wydobyć na zewnątrz ofiary wypadku. Natychmiast wezwałem anesteziologa. Przybyła dr Anna Zabicka-Matodobra ze swym zespołem. Darujmy sobie opis drastycznych CIĄG DALSZY NA STR. 6-7



Lekarz Marek ROZEN kierownik akcji ratunkowej w czasie wizyty u jednego z pacjentów pozostającego w Oddziale Intensywnej Terapii.

Zaniedbana oświata

Przypomnieniem tej prawdy oczywiście rozpoczęła swoje wystąpienie Helena Krzykawska. Hasło to możemy jednocześnie uznać za motto w dyskusji na 8. zwyczajnej Sesji Dzielnicowej Rady Narodowej. Sesja poświęcona była sprawom kształcenia, wychowania i opieki nad dziećmi i młodzieżą Nowej Huty. Oprócz radnych w obradach uczestniczyli dyrektorzy, przedstawiciele placówek oświatowo-wychowawczych i opiekuńczych.

Na terenie naszej dzielnicy jest w sumie 106 tego rodzaju instytucji, zróżnicowanych pod względem organizacji i warunków pracy. Są przecież szkoły, jak nr 52, zlokalizowana w kompleksie nowych osiedli mieszkaniowych na terenie byłego Iotniska, gdzie wraz z oddziałami przedszkolnymi uczy się 2500 dzieci. Są też mniejsze, spokojnie pracujące. Do takich należy szkoła nr 93 w os. Na Stoku, która jeszcze ma szczęście do dobrego zakładu opiekuńczego. Jest nim Hutnicze Przedsiębiorstwo Remontowe, zakład nr 3. Są zaniedbane szkoły w kilku osiedlach rolniczych.

W sumie podniesiono do wielkiej rangi problemy niemałej części młodzieży. CIĄG DALSZY NA STR. 5

Już po raz drugi Klub Kombatanta Ośrodka Kultury KM HIL oraz Zarząd Fabryczny ZBoWiD KM HIL zorganizowały sesję popularno-naukową, poświęconą okresowi 1939-1945, czyli drugiej wojnie światowej. W ubiegłym roku tematem było Powstanie Warszawskie. Teraz, w dniach 28-29 października przyszła kolej na „Polski ruch oporu w czasie II wojny światowej”.

Przebiegiem pierwszego dnia tej sesji stało się spotkanie autorskie Stanisława Jankowskiego „Agatona”, byłego żołnierza Armii Krajowej, dowódcy plutonu „Agaton” w Powstaniu Warszawskim. Spotkanie to nosiło tytuł

SESJA POPULARNO-NAUKOWA

O RUCHU OPORU W KLUBIE KOMBATANTA

„Z fałszywym ausweisem w prawdziwej Warszawie”. Sala wypełniona była do ostatniego miejsca. Warto również podkreślić, że zjawilo się bardzo dużo młodzieży, która czynnie uczestniczyła w dyskusji, zadawała pytania, żywo interesowała się wojenną przeszłością naszego kraju.

Spotkanie autorskie Stanisława Jankowskiego odbyło się w poniedziałko-

we popołudnie, ale zanim do niego doszło, Klub Kombatanta gościł rano czterech inne osoby, które opowiedziały o tamtych latach. Jako pierwszy wystąpił prof. Kazimierz Sobczak z Wojskowego Instytutu Historycznego w Warszawie, mówiąc o narodowo-wyzwoleńczych i społecznych aspektach działalności bojowej GL i AL. Następnie dr Alina Fitowa (PAM

Kraków) przedstawiła referat pt. „Bataliony Chłopskie”. Po niej był doc. dr hab. Piotr Matusak z Wojskowego Instytutu Historycznego z tematem „Ruch oporu w przemyśle wojennym okupanta”. Jako ostatni wystąpił Stanisław Kostka-Dąbrowski z Krakowa, mówiąc o Okręgu ZWZ AK Kraków.

W poniedziałek organizatorzy sesji zostali zaskoczeni ogromną frekwencją. Po raz pierwszy było tak dużo młodzieży. W pewnym momencie trzeba było przynosić krzesła z innych sal, bo ta największa po prostu pękła w szwach. W ten sposób duży trud organizacyjny i związany z prowadze-

CIĄG DALSZY NA STR. 2

● **KOŁO KTR** w Dyrekcji Inwestycji, którego przewodniczącym jest inż. Konrad Grześkowiak, zorganizowało uroczyste spotkanie z rzeszą wynalazców i racjonalizatorów. W miłej, bardzo serdecznej atmosferze dyskutowano o działalności koła i o jego efektach. Podczas spotkania wręczono odznaki racjonalizatorskie St. Ziębowskiemu, J. Mrozowi i A. Safianowi. Udział w spotkaniu wzięli dyrektor inwestycji HiL mgr inż. W. Waga, gł. inżynier S. Szydek oraz kierownik Działu Wynalazczości huty inż. L. Nawrocki.

● **KOŁO PTK** przy Zakładzie ZW W-2 zorganizowało 27 października zakończenie sezonu turystycznego. Odkryła się ona na Babiej Górze. Wybieczka była wspaniała, odbyła się przy słonecznej pogodzie. Najbardziej wytrwali, nie dość, że zdobyli szczyt Sokolicy i Babiej, czyli Diablaka, zeszli w drodze powrotnej do skansenu w Zubrzycy Górnej.

BRAK SPÓJNOŚCI

Czytajcie rozmowę z prof. dr E. Kieciem pt. „Kosztowne badania” zamieszczonej niedawno w Głosie Nowej Huty, zainteresowało mnie, jaki związek z przyszłościowymi zamierzeniami co do mieszkańców Pleszowa mają badania, które będą wykonywane.

Nie doszukiwałem się w tej rozmowie takiego związku, chociaż nie mam zastrzeżeń co do naukowej wartości takich badań. Moim zdaniem badania te winny być powiązane z programem wysiedlenia mieszkańców wsi Pleszów w związku z zamierzoną budową składowisk popiołów i szlamów z huty na terenie Pleszowa oraz budową strefy ochronnej (chronionej) wokół kombinatu.

Z tekstu wynika, że w pierwszej kolejności będą wysiedleni mieszkańcy ulic Korowej i Miotków, a więc wystarczy już sama zmiana powietrza na lepsze. Natomiast najdłużej będą chyba zamieszkiwali ten teren mieszkańcy osiedla Pleszów-Chatupki. Czyli w pierwszej kolejności powinni oni być przebadani, aby stosownie do wyników badań otrzymali właściwe wskazania leczenia! By mogli w dobrym zdrowiu dotrzeć do czasu wysiedlenia w zdrowsze rejony...

mgr inż. ALBIN KSZENIEWICZ

UWAGA, ODBIORCY
ZIEMNIAKÓW

Pracownicy HiL, którzy dotąd nie otrzymali zamówionych ziemniaków na zimę — proszeni są o zgłoszenie się do działu prowadzącego akcję ziemniaczaną celem uzgodnienia terminu odbioru, gdyż — jak dotąd — dostawcy jeżdżą na próżno i nie zastają nikogo w domu. Termin można uzgodnić telefonicznie pod nr tel. 44-38.

44-46-66, 44-95-00, 44-98-66

Wydział Telekomunikacyjny KM HiL przypomina wszystkim telefonującym do huty, iż aby otrzymać połączenie z centralą, warto korzystać ze wszystkich jej numerów, a nie tylko z najbardziej przeciążonego: 44-46-66.

Dwa inne numery: 44-95-00 i 44-98-66 gwarantują dużo szybsze otrzymanie połączenia z numerami wewnętrznymi kombinatu. (mm)

OGŁOSZENIA

ADAM BUGAJ zam w Krakowie os. Dywizjonu 303, 43/11, zgubił prawo jazdy wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Dzielnicy w Nowej Hucie.

STANISŁAW PORĘBSKI zam. w Krakowie, os. Kolorowe 23/1 zgubił prawo jazdy wydane przez Wydział Komunikacji UD w Nowej Hucie.

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie naszego
MĘŻA I OJCA

ś.p. STANISŁAWA KRÓLA

a w szczególności kierownictwu S-4 i kolegom z pracy za okazaną pomoc składają serdeczne podziękowania
Zona, córka, syn i rodzina

Kol. LEOPOLDOWI ROŚKOWI — głównemu dyspozytorowi huty — najserdeczniejsze wyrazy współczucia z powodu śmierci MATKI składają koleżanki i koledzy z DP oraz współpracownicy z Koła Przewodników Zakładowych i PTK KM HiL.

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

niem tej sesji został nagrodzony. Pani Henryka Rola-Podczaska, kierowniczka Klubu Kombatanta, nie ukrywała swojego zadowolenia. W pierwszym dniu przednia jeszcze było zobaczyć montaż poezji i pieśni partyzanckiej pt. „W was był wiary światła jedyny obrońca”, w wykonaniu I. Celińskiej, K. Serusiówny, T. Malaka i Z. Zazuli.

W drugim dniu było trochę przetasowań. Nie przyjechali wszyscy zaproszeni goście, w ich miejsce wystąpili

inni. Niestety, gorzej było z frekwencją, właściwie nie wiadomo dlaczego.

Jako pierwszy o Armii Ludowej i Gwardii Ludowej mówił gen. Wacław Czyżewski z Warszawy, organizator ruchu oporu (AL i GL) na Lubelszczyźnie. Po nim mówiła Barbara Matusowa-Kwiatkowska, uczestniczka kobiecego ruchu oporu, autorka książki pt. „Na partyzanckiej poszły bój...”. Jako ostatni przedstawił się prof. Roman Ciesielski, były żołnierz Oddziału Partyzanckiego AK „Zelbet”.

„W gąszczach i tajnikach codzienn-

go naszego życia chadza obok nas żołnierz nie umundurowany, tajnie zaprzysiężony Ojczyźnie na wolność lub śmierć, polski żołnierz bezimienny”. To fragment tekstu („Żywią” — Sierpień 1942) dołączonego do zaproszenia na sesję, dzięki której wiele tych gąszczów i tajników zostało wyjaśnionych i opowiedzianych. Jeszcze raz udowodniono, jak potrzebne są takie spotkania, zwłaszcza dla młodego pokolenia, aby wiedza o przeszłości ojczyzny nigdy nie zginęła. Podręczniki tego nie zastąpią.
JACEK KRAG

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Pomocy w tym zakresie oczekuje się właśnie od przedsiębiorstw gospodarczych, organizacji społecznych, a także samych szkół.

Część przedsiębiorstw rozciągnęła już opiekę nad poszczególnymi szkołami. Niektóre szkoły zawodowe podjęły się konserwacji sprzętu audiowizualnego i przygotowania pomocy szkolnych własnymi siłami. Konieczna jest jednak dalsza zbiórka środków finansowych i materiałowych na remonty i budowy kolejnych szkół.

Wszystkie nowo powstające komitety NCPS mogą zgłaszać się po pomoc i instrukcje do Wojewódzkiego Komitetu NCPS. Wkrótce zorganizuje on wystwę projektów typowych, a wszystkie poczynania związane z działalnością NCPS będą traktowane priorytetowo. Komitet, który zbierze 20 procent środków potrzebnych na budowę czy remont, może liczyć na konkretną pomoc państwa.

W dzisiejszym numerze kolejna lista ofiarodawców. Pralnicza Spółdzielnia Pracy w Krakowie przekazała kwotę 20 tys. zł, Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania — 30 tys. zł,

Rośnie konto...

Komitet Obwodowy osiedla Złotego Wieku — 20 tys. zł, Klub Emerytów i Rencistów MO i Koło nr 1 Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów przy DUSW w Nowej Hucie — 15 820 zł, Komitet Osiedli Centrum C. Urocz. i Zgody — 50 tys. zł, Szkoła Podstawowa nr 104 z os. Wysokiego — 32 526 zł, Spółdzielnia Inwalidów Hutnik — 5 tys. zł, Ogniwko PRON w os. Piastów — 3200 zł, Komitet Rodzielski przy Szkole Podstawowej nr 84 w os. Piastów — 2 tys. zł, Komitet Osiedlowy os. Lesisko — 1 tys. zł.

Pieniądze na konto NCzPSz (gwoli przypomnienia — V OM NBP Kraków 1313-132-1) przekazało także sporo osób indywidualnych, dziś kilka nazwisk ofiarodawców. Józef Łata przekazał na konto budowy szkoły kwotę tysiąca złotych, Helena Zajac 500 zł, a Franciszek Kołodziej — 1 tys. zł.

(dom, vk)

Warto sięgnąć po
„Doświadczanego Mistrza”

Z datą październikową ukazały się już kolejne zeszyty dwutygodnika „Doświadczony Mistrz”. We wcześniejszym — 19/85 — odnotować warto zarówno artykuł wstępny, poświęcony syntetycznemu omówieniu planu gospodarczego na nadchodzące pięć lat, jak też zwłaszcza materiał A. Stańdy, zatytułowany „W uchwałach i praktyce”, przynoszący dużo informacji o obowiązkach i uprawnieniach mistrza w praktyce zakładów przemysłowych. Redakcja kontynuuje w tym numerze rozpoczęte uprzednio cykle, mające charakter przeglądowy: z zakresu walcownictwa, materiałów ogniotrwałych, eksploatacji tygli. Natomiast w numerze 20/85 chcielibyśmy zwrócić uwagę na porady E. Michłowicza, dotyczące rozmrażania materiałów w hutnictwie (bardzo na czasie, bo przecież zima się zbliża!), na obszernie omówienie znowelizowanej ustawy o wynalazczości (M. Bartuła i M. Maj. — „W interesie twórców i przedsiębiorstw”) oraz na ciekawy dwugłos o podziale kompetencji w zespołach, podległych mistrzom (wypowiadają się na ten temat M. Ciba i J. Roztocki. (m. k.)

Niedawno w sali ZBOWiD KM HiL odbyło się uroczyste odznaczenie sztandaru Szkoły Podstawowej nr 105 medalem „ZA WYBITNE ZASŁUGI DLA ZBOWiD”.

W uroczystości tej wzięli też udział przedstawiciele władz miasta i dzielnicy, PRON, komisji oświaty, wychow-

UWAGA! OSTRZEGAMY
PRZED WYPADKIEM!

Uytuowania i przygotowania tego przystanku MPK do ruchu nikt nie przemyslał stąd jest to jedno wielkie nieporozumienie. W każdej chwili grozi wypadek! Przystanek, obowiązujący w obie strony — od huty i do Krakowa, założony został w os. 2 Pułku Lotniczego, przy ulicy Instytutowej. Nawierzchnię ma równą z jezdnią, niczym nie został odgródzony. A ruch na ulicy ogromny, mną dziesiątki samochodów. Na przystanek ten, z duszą na ramieniu, dostają się matki z dziećmi. (td)

UNIwersytet Robotniczy ZSMP
KOMBINATU HiL

zatrudni na warunkach umowy — zlecenia instruktora na kursach tańca towarzyskiego.

Informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje sekretariat UR ZSMP KM HiL, os. Młodości 1, tel. 44-40-97, 44-38-90 codziennie w godz. 8-16.

*
UNIwersytet Robotniczy ZSMP
KOMBINATU HiL

organizuje kusy:

— kroju i szycia
— fotografii czarno-białej dla fotoamatorów

SZTANDAR SP NR 105 UDEKOROWANY MEDALEM
„ZA WYBITNE ZASŁUGI DLA ZBOWiD”Ziemia z Mauthausen i Gusen
dla Izby Pamięci Narodowej

wania, komitety rodzicielskie innych, sąsiednich szkół, dyrektor Domu Dziecka w Nowej Hucie, oraz kilkunastoosobowa delegacja Zarządu Oddz. Fabrycznego ZBOWiD KM HiL. Przemówienie okolicznościowe wygłosił dyrektor szkoły Piotr Zagórny. Aktu dekoracji medalem „ZA WYBITNE ZASŁUGI DLA ZBOWiD” dokonał wiceprezes Oddz. Fabrycznego ZBOWiD płk. Izidor Szczepanowski, który wystąpił również z okolicznościową prelekcją.

Następnym bardzo wielkim wydarzeniem było przekazanie szkole ziemi w urnie z kamieniomów obozu koncentracyjnego Mauthausen i Gusen na te-

renie Austrii przez byłego więźnia Mariana Suligę z Krakowa. Zapalono wiele świec przy urnie i złożono kwiaty, a następnie oddano hołd zmarłym.

Patriotyczną pogadankę wygłosił sierżant w stanie spoczynku inwalida wojenny, kawaler Krzyża Walecznych Tadeusz Kuśnierz. W części artystycznej wystąpili uczniowie szkoły.

W przygotowanie uroczystości pod względem organizacyjnym i artystycznym najwięcej pracy włożyły Teresa Stołecka, Leokadia Piwowarczyk i Dorota Bąk. Nad całością czuwała dyrektor Ewa Donhöffner.

ALOJZY MISZTA

— języka francuskiego I stopnia
— języka niemieckiego I stopnia

a także zaprasza na pokazy filmów video w każdy wtorek o godz. 18.

A oto wykaz filmów i terminy ich projekcji:

5.11. „Rambo”, prod. USA (science fiction)
12.11. „Papillon”, prod. USA (sensacyjno-kryminalny)
19.11. „Shogun”, prod. USA (karate)
26.11. „Ostrze buhido”, prod. USA (karate)
3.12. „Mad Max — the road warrior (Wojownik szos) prod. australijskiej (science fiction)
10.12. „Dzkie gęsi”, prod. USA (sens. — przygodowy)
17.12. „The wall” (Sciana), prod. USA (muzyczny „Conan”, prod. USA (science fiction)

CZEREPOWIEC jest miastem pod wieloma względami nietypowym. Miastem ludzi młodych. 30 lat — to średnia wieku jego mieszkańców.

W Czerepowcu żyje 300 tys. ludzi, z czego 220 tys. pracuje zawodowo. Miasto to jest jednym z dziesięciu w ZSRR, w których tak duży procent mieszkańców jest czynnych zawodowo. Fenomen w skali światowej? Jakże to możliwe? — pytaliśmy

sami siebie, słysząc te dane w pierwszym dniu pobytu w tym hutniczym mieście.

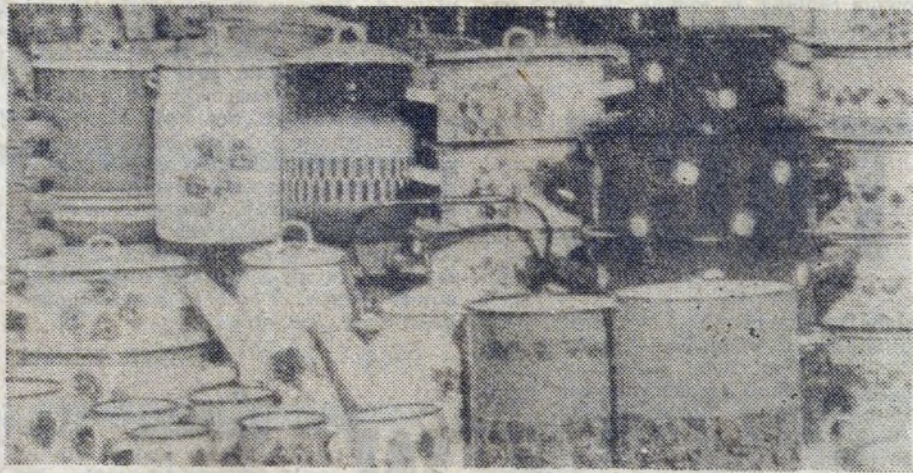
W czym rzecz pojeśliśmy zwiedzając jeden z zakładów wielkiego kombinatu, zwany tu **Zakładem Towarów Narodowego Zapotrzebowania**, a po prostu, po naszymu — fabrykę naczyń emaliowanych.

Awię odrywa się ludzi od produkcji, daje do przetwórstwa, by zaspokoić potrzeby na tego typu artykuły — myśleliśmy. A może to zakład pracy chrochionej? Ani jedno, ani drugie. Jest to sprawa socjalna a nie gospodarcza: mężczyźni zatrudniono na stanowiskach ciężkich i dano szansę lekkiej pracy kobietom.

Ten zakład zatrudnia dwa tysiące

pracowników z czego 80 proc. to kobiety. Dziewczyny rzec by można bo wiem średnia wieku waha się tu w granicach 22 lat. Wszystkie są absolwentkami szkół zawodowych i średnich. Produkcją garnki emaliowane i metalowe pokrywają do stoików.

Praca jest w pełni zmechanizowana. Zakupiono w Japonii prasę wielooperacyjną. Z rulonu wyprodukowanej przez czerepowskich hutników blachy



Tak wyglądają garnki z czerepowieckiej huty...

maszyna sama robi garnki. W wytrawiali zaś polskie agregaty. Reszta to półautomaty wykonane tu w kombinacie, by praca kobiet była lżejsza. Najtrudniejszą czynnością jaką jest tutaj pokrywanie garnków emalią, robi właśnie przy pomocy kobiet — półautomat.

Hale przestronne, czyste. Ciągi technologiczne, przy nich młode kobiety. W halach kręci się kot domownik. Z wiadra z wodą popijają gołębie.

Naczynia emaliowane produkowane tutaj bardzo się podobają i mają wielu nabywców. Jak są ładne widać we wzorcowni, gdzie mienią się kolorami garnki, garnuszki, dzbanki i miski. Na

i przy wyjściu z pracy żywność odbiera. Czerepowianka nie martwi się, że u fryzjera jest kolejka, że do zegarmistrza daleko, obcas się urwał, a szewe daje zbyt długie terminy. Tego typu usługi ma też na miejscu w zakładzie pracy. Jest i pracownia krawiecka w której można uszyć sukienkę, podomkę.

Młode matki rozwiązały problem najważniejszy — co z dzieckiem? Żłobków pod dostatkiem, przedszkoli też. Nic tu nie trzeba po znajomości załatwiać. Szkoły nie uczą na zmiany, odpada więc troska matki o powrót dziecka o zmierzchu. Praktycznie wszystkie dzieci wyjeżdżają latem na kolonie,

FENOMEN

nich oprócz różnorakich kwiatów, motyli ludowe. I niedrogi to, dzbanek czarny w kwiaty z dwoma garnuszkami — 15 rubli.

Zakład ma sklep firmowy w centrum miasta gdzie dostarczane są wszystkie nowości i najlepsze wzory. Robi się tu również komplety naczyń — na zamówienie. Takie komplety daje na przykład dyrekcja kombinatu w prezencie przodownikom pracy.

Poszczególne brygady są na własnym rozrachunku, zarobek zależy od wydajności pracy. Największy mają tu kobiety pracujące przy pokrywaniu naczyń emalią. Zarabiają do 300 i więcej rubli. Najniższy zarobek — 150 rubli. Nie zarabiają więc źle kobiety w porównaniu ze średnim zarobkiem hutnika, który wynosi — 260 rubli.

Czerepowianki mogą sobie na pracę zawodową pozwolić. I nie jest to jakimś dodatkowym wielkim obciążeniem. Po pracy nie gonią jak to u nas z wywieszonymi językami po sklepach, bo sklep mają w swoim zakładzie. Rano czerepowianka oddaje karteczkę z życzeniami co jej do kuchni potrzeba

lub korzystają z organizowanych w mieście półkolonii.

Tak więc czerepowianki nie obciążone są troskami jakie nam przypadły w udziale. Są problemy z mieszkaniami, ale nie ma ich z otrzymaniem miejsca w hotelu czy akademiku.

Tam więc mieszka młodzież oczekując na własne lokum. Czas tego oczekiwania nie wydłuża się w nieskończoność jak u nas. Ponieważ zaistniała potrzeba mieszkań, zakład systemem gospodarczym buduje dwa bloki — 150 mieszkań.

Młode czerepowianki produkują rocznie naczyń emaliowanych za sumę 54 mln. rubli, naczyń ładnych, na które w tym kraju popyt niemały.

W tak prosty sposób udało się kombinatowi pogodzić wiele interesów. Ludziom potrzebne były garnki, czerepowiankom praca, blachę produkuje kombinat. Wybudowano hale i sprowadzono maszyny. Poprzez dobrze działający system żłobkowo-przedszkolny i usługowy stworzono kobietom możliwość podjęcia pracy zawodowej. A my dziwimy się fenomenowi. (jdz)

Zbalkonu na 10. piętrze zakładowego hotelu Huty Trzyniec widać jak na dłoni całe miasto. „Dom grozy” na skarpie, Kłno „Kosmos”, zabudowania szpitala w dzielnicy „Sosna”, wielkie piece huty, potężne kolumny lamp jarzeniowych na stadionie. A nieco dalej — już pogórze Beskidu i lasy. Widok zachwycający. Jest w nim jednak coś, co psuje znakomitą harmonię: szokująca sztuczna góra wznosząca się tuż koło „Kanady”. Szacuje, że ma ponad 100 metrów wysokości. Halda. Świadectwo 145 lat liczącej historii trzynieckiej huty.

Czy góra ta zawsze będzie szpecić krajobraz huty nad Olzą? — z pytaniem tym zwracam się do inżyniera Zdenka Strażnickiego, specjalisty-projektanta obiektów utylizacji hutniczych odpadów.

— No, nie zawsze — mówi sympatyczny starszy pan. — Przełom już mamy za sobą: wykorzystanie odpadów produkcyjnych z huty osiągnęło u nas już ten poziom, że zagospodarujemy prawie wszystkie rodzaje żużla i szlamu oraz stopniowo zabieramy się do likwidowania hałd. Potrzeba to na pewno

wy dróg. Odbierają go z huty — kolejka i transportem samochodowym dla rejonów budowy dróg w Ostrawie, Olomuńcu i Żylinie.

Teraz o **ZUŻLU STALOWNICZYM**. W roku 1980 został wybudowany w Trzyniecu zakład przerobowy wyposażony w młyny, innego jednak rodzaju jak młyny „Aerofal” zainstalowane w Kombinacie HIL. Wykorzystanie żużła stalowniczego jest stu procentowe. Najpierw następuje separacja, jeżeli dobrze zrozumiałem mego rozmówcę — magnetyczna dużych kawałków meta-

LIKWIDOWANIE GÓRY

dlugo, ale o końcowy rezultat jestem najzwyklej spokojny.

Hutników naszego kombinatu i nie tylko ich, interesuje bez wątpienia sposób zagospodarowywania odpadów u sąsiadów zza Olzy. Już od 8 lat żużel wielkopiecowy nie jest wywożony na halde, nie zabiera tam miejsca. Warto wiedzieć, że halda i tak już jest potężnym „górotworem”. Zajmuje ok. 60 hektarów terenu. Zawiera w sobie, bagatela, około 35 milionów ton żużla. Żelaza też w niej niemało — 5 do 7 proc., ale o tym — później. Z haldy bierze się już ok. 200-250 tys. ton żużla, na razie tylko stalowniczego. Dobrze jednak i to, bowiem oznacza początek likwidowania góry.

Jak wykorzystywany jest w Trzyniecu **ZUŻEL WIELKOPIECOWY**? Stuchając słów inżyniera Strażnickiego nasuwa mi się bardzo dużo analogii. Całkiem podobnie jest i w krakowskiej hucie. Pierwszym produktem wywodzącym się z utylizacji jest **granulat**, żużel granulowany. Wytwarza się go ok. 400 tys. ton rocznie. Wysyłany jest do przerobu na cement hutniczy do Cementowni w Mokrej koło Brna i do Hranie na Morawach. Drugim produktem, tak samo jak w kombinacie, jest żużel kawałkowy służący do budo-

lu. Później, żużel posiadający pewną domieszkę żużla pobranego z haldy dostaje się na ruszta. Tutaj następuje ponowne oddzielenie kawałków dużych i małych. Duże — wędrują do bębnowego młyna udarowego, gdzie rozbijane są na mniejsze. Z małych kawałków wydobywa się magnezem stal. Wszystko to o granulacji od 50 do 300 mm kierowane jest jako złom bezpośrednio na Stalownię. Tu jedna uwaga: trzyniecka huta podobnie zresztą jak i krakowska, posiada piec martenowski (220-tonowe) oraz dwa konwertory 170-tonowe.

Złom wydobyty z żużla segregowany jest na kilka asortymentów. I — to złom o wartości 60-70 proc. metalu. II — to złom zwany w Trzyniecu granulatem. Zawiera 56-60 proc. metalu i przeznaczony jest jako wsad dla wielkich pieców. III asortyment nazywany jest tutaj koncentratem, zawiera 36-40 proc. metalu i kierowany jest do Aglomerowni, do przerobu na spiek. Jakże uzyskiwane są ilości złomu? Pierwszego asortymentu jest ok. 20 tys. ton. Granulatu — ok. 45 tys. ton. Koncentratu — ok. 95 tys. ton.

Odseparowane kawałki żużla, te o najmniejszej granulacji, przeznaczane są w Trzyniecu do przerobu na maczkę

nawozową. Obecnie pracują dwa młyny kulowe, jak już wspominałem innego typu niż w Kombinacie HIL. Polskę ekspert, profesor, który pomagał braciom zza Olzy w rozwiązywaniu problemów utylizacji odpadów produkcyjnych wyraził podobno opinię, powtarzam ją za inżynierem Strażnickim, że rozwiązania zastosowane w Trzyniecu są lepsze niż w Kombinacie HIL. Bardziej nowoczesne i wydajniejsze.

Dwa młyny produkują ok. 400 tys. ton maczki nawozowej rocznie. Produkt ten jest wprost rozchwytywany przez spółdzielnie produkcyjne.

W zakres utylizacji odpadów wchodzi również szlam wielkopiecowy do bywany z elektrofiltrów. Jest go ok. 45 tys. ton. Do szlamu dodaje się wapna, później odbywa się proces homogenizacji tego materiału. Całość tak preparowanego szlamu wielkopiecowego kierowana jest do Aglomerowni, do przerobu na spiek. Problemy są natomiast ze szlamem pochodzącym z konwertorów: zawiera on dużą domieszkę cynku i z tego powodu nie nadaje się do przerobu w Aglomerowni. Z konieczności więc tylko część tego szlamu idzie do dalszego wykorzystania, część niestety musi jeszcze dzisiaj trafiać na halde.

Będzie jednak inaczej. W Trzyniecu usilnie pracują nad rozwiązaniem i tego problemu. Będzie budowany specjalny zakład pirometalurgiczny, w którym nastąpi bardziej doskonała separacja takich metali jak żelazo, ołów i cynk. Ten nowy zakład ma kosztować masę pieniędzy, około miliard ko-

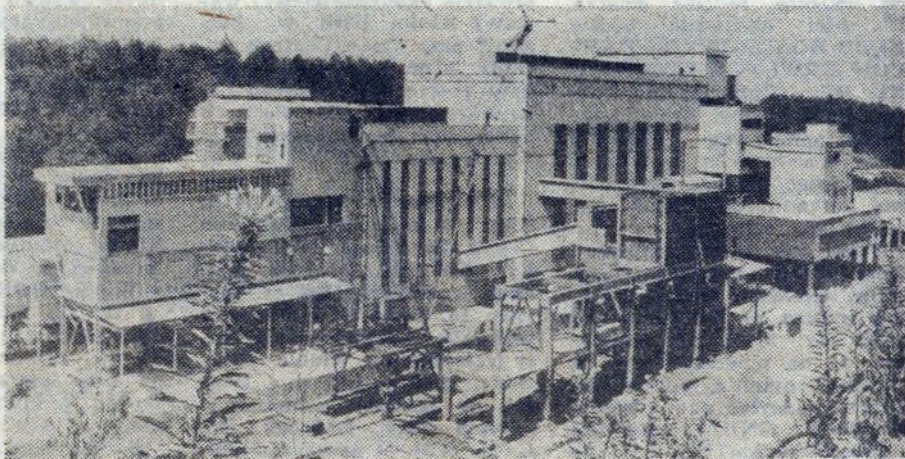
I CZECHOSŁOWACJI

ron. Jednak inwestycja ta się opłaca. Jak inżynier Strażnicki wyliczył, za 8 lat eksploatacji powinien on w całości zwrócić ulokowane w nim pieniądze.

Ostatnia kwestia, która mnie interesuje to sprawa wykorzystywania popiołów i żużli pochodzących z Siłowni. Są one odtransportowywane hydraulicznie na składowisko i niestety jak dotąd, nie zagospodarowywane. Próbowano robić z domieszki tego odpadu materiały budowlane, głównie — pustaki. Efekt był dobry... ale. Specjalna komisja zbadała laboratoryjnie te materiały i zabroniła ich dalszej produkcji. Nie, nie z powodu szkodliwości dla człowieka, myślałem o promieniowaniu. Z całkiem innej przyczyny: materiał ten był porowaty. Miał złą właściwość termiczną, w budynkach wykonanych z takich pustaków następowała zbyt duża wytrata ciepła. Normy zostały przekroczone, musiały więc zapaść taka a nie inna decyzja.

No, cóż — pomyślałem. U naszych sąsiadów dba się nie tylko o utylizację odpadów, ale i o oszczędność węgla, którego nie ma za dużo.

JERZY DANEK



Zakład produkujący maczkę nawozową w Hucie Trzyniec. Pracują dwa młyny kulowe, będzie budowany jeszcze jeden.

Trzydzieści lat temu budowniczy największego kombinatu metalurgicznego w naszym kraju przekazali krakowskim hutnikom kolejny wydział produkcyjny, pierwszy z walcowniczych — **WALCOWNIĘ ZGNIATACZ**. Było to 25 kwietnia 1955 roku. Właśnie tego dnia przewalcowano pierwszy wlew, wyprodukowany przez stalowników. Kiedy „Zgniatacz” rozpoczął pracę, nie miał równego sobie w Polsce. Na długie lata był jedynym w hucie producentem półwyrobów walcowanych, potrzebnych dla starego hutnictwa i następnych walcowni, które miały rozpocząć produkcję blachy, prętów, kątowników i innych jakże potrzebnych wyrobów.

Na uroczystym spotkaniu z okazji jubileuszu sala imprezowa Ośrodka Opieki nad Emerytami i Rencistami HiL przy ul. Majakowskiego 2 wypełniła się do ostatniego miejsca. Na sali siedzieli jubilatów, hutników, którzy pamiętają moment walcowania pierwszych wlewów. Ja siedziałem wśród kilku, którzy z wypiekami na twarzach wspominali przeszłość swojego wydziału. Eugeniusz Szymaszek, Stanisław Kosakowski i Romuald Danecki przypominają fakty, zdarzenia, anegdoty. Wymieniłem tylko tych siedzących najbliższej mnie. Zwykły przypadek. Przysiadają się też inni, rozmowy stają się coraz bardziej „zaangażowane”. Wszystkich nazwisk wymienić nie sposób. Właściwie można by wspomnieć o każdym obecnym na tej sali. To niemożliwe. Hutnicy ze „Zgniatacza” żalą się, że obecnie o ich wydziale mało się w kombinacie słyszy. Zwłaszcza od momentu wcielenia do ZW. Pamiętają lata sześćdziesiąte. Wtedy Zgniatacz był oczkiem w głowie nie tylko nowohuckiego kombinatu, ale i całego polskiego hutnictwa. W tamtych latach ponad 40 procent krajowych wyrobów walcowniczych musiało przejść przez wstępną obróbkę plastyczną właśnie na „Zgniataczu”. Wydział projektowany na produkcję roczną około 1,5 miliona przerabiał ponad 3 miliony ton stali. Takie osiągnięcia były możliwe tylko dzięki ludziom, ich ciężkiej i efektywnej, zaangażowanej pracy.

Do takiej rekordowej produkcji dochodzono oczywiście stopniowo. W roku 1955, pierwszym roku pracy nowego wydziału, 300 jego pracowników przewalowało 250 tys. ton wlewów. Od tego czasu pracownicy „Zgniatacza” — powołując się w tym miejscu na obliczenia kierownika wydziału Adama Gołąbka — dali produkcję ponad 60 milionów ton kęsisk płaskich i kwadratowych, przeznaczonych do dalszego przerobu w walcowniach gorących kombinatu i dla starego hutnictwa. Aby lepiej wyobrazić sobie te liczby, warto przytoczyć taki przykład: całą produkcję „Zgniatacza” w ciągu tych 30 lat dałoby się załadować na 2,5 miliona 24-tonowych wagonów kolejowych, a długość takiego pociągu wynosiłaby ponad 28 tysięcy kilometrów.

Praca na „Zgniataczu” w tych pierwszych, pionierskich latach była przede wszystkim dla ludzi twardych i silnych psychicznie oraz fizycznie. Nie należała do łatwych takie stanowiska pracy,

jak: suwnice kleszczowe, suwnice grabiowe wykańczalni, mostek sterowniczy PU-2, wiele pracy mieli kanałowi, rozdzielczy produkcji, oczyszczacze ogniowi, piecowi i pracownicy utrzymania ruchu suwnic. „Zgniatacz” stał się w tym czasie prawdziwą kuźnią kadr, nie tylko zresztą na potrzeby Huty im. Lenina. Wielu z dużym doświadczeniem zawodowym bardzo szybko osiągało duże sukcesy i zdobywało wysokie stanowiska.

Rekord produkcji padł 5 października 1974 roku na drugiej zmianie. Przewalowano wówczas 4353 tony wlewów, wykonując 3925 ton produkcji surowej. Myślano zresztą nie tylko o rekordach w produkcji. „Zgniatacz” był wydziałem, który przodował pod względem wdrażania nowych rozwią-

zań technicznych. To właśnie tutaj zakłady „Elwro” z Wrocławia instalowały pierwszy polski komputer „Odra”, przeznaczony do śledzenia procesów technologicznych. To tutaj wprowadzono pierwsze w hutnictwie polskim sterowanie za pomocą komputera agregatem hutniczym (nożyca latająca) dla uzyskania optymalizacji cięcia. Takich nowinek technicznych, ułatwiających pracę było dużo więcej.

W trzydziestoletniej historii wydziału nie zabrakło również chwil trudnych i awarii. Wystarczy wymienić na przykład zawalenie się dachu, zbudowanego z płyt żelbetonowych, ułożonych na konstrukcjach stalowych, na całą halę walcowniczą. Jednak już po kilku dniach „Zgniatacz” rozpoczął normalną produkcję, oczywiście bez dachu, ale przy pełnym zabezpieczeniu skomplikowanych urządzeń.

W chwili obecnej w Walcowni Kęsisk, czyli w popularnym „Zgniataczu”, walcowni wstępnego przerobu, mogącej walcować kęsiska płaskie i kwadratowe, pracuje około 700 hutników. W 1982 roku połączono trzy wydziały — „Zgniatacz”, „Taśmy” oraz „Drobną i drut”. Wchodzą one w skład Zakładu Walcowni Gorącej Kęsisk, Profili i Taśm. Choć w kombinacie już od



dawną pracuje inny wydział — Walcownia Slabing, to jednak nie może on zastąpić „Zgniatacza”, który nadal stanowi ważne ogniwo w produkcji wy-

wspaniałe humory i nastroj w sali przy ul. Majakowskiego był raczej szampański. Trudno się temu dziwić. Ludzie, którzy spotkali się w tak licznej grupie wspólnie, przy jednym stole, mają wiele wznuszących i ciekawych wspomnień. Nie było kierowników, mistrzów i robotników. Byli po prostu hutnicy, związani wspólną pracą dla dobra własnego wydziału, kombinatu, całego kraju. Głosy i rozmowy krzyżowały się wzajemnie, ludzie zmieniali krzesła, oprócz tematów hutniczych pojawiały się także inne. Dominował jednak, a było to przecież nieuniknione, „Zgniatacz”...

JACEK KRĄG

ZGNIATACZ

robów walcowniczych. Jest drugim co do wielkości w kraju (większy jest „Zgniatacz” w Hucie Katowice), ale koszty produkcji są zdecydowanie niższe właśnie w Nowej Hucie.

W kombinacie stał się ostatnio bardzo modny pesymizm. Ludzie narzekają na stan techniczny urządzeń. Wiele jest głosów o wyeksploatowaniu, zużyciu i nienowoczesności maszyn i urządzeń, często o ich katastrofalnym stanie. Oczywiście niekiedy hutnicy mają rację, innym razem narzekają na wzrost. Pracownicy „Zgniatacza” nie zamierzają rąk. O katastrofie mowy tutaj nie ma. Pewne pogorszenie stanu urządzeń wynika z małej możliwości wykonawstwa części zamiennych w ZM, braku obsad w utrzymaniu ruchu i potencjalnie remontowym. Niepotrzebne są duże nakłady, aby stan techniczny urządzeń podciągnąć do zadowalającego w pełni. Jest tylko jeden warunek: trzeba działać niezwłocznie, ponieważ w przypadku zwlekania dalsze pogorszenie stanu technicznego będzie już lawinowe i po dłuższym czasie trudne do odtworzenia, nawet przy dużych nakładach finansowych.

Na uroczystym spotkaniu (nie zdarzają się przecież one zbyt często) o tym nie mówiono. Wszystkim dopisywały

Wśród pracowników „Zgniatacza”, którzy zjawili się w piątek, 25 października, w sali imprezowej Ośrodka Opieki nad Emerytami i Rencistami HiL przy ul. Majakowskiego 2, na uroczystym spotkaniu, obecnym było trzydziestu jubilatów, czyli ludzi związanych z Wydziałem od samego początku. Całe spotkanie otworzył kierownik Zakładu Walcowni Gorącej Kęsisk, Profili i Taśm Tadeusz POLUDNIAK. Na sali obecni byli — wśród zaproszonych gości — także dyrektor naczelny kombinatu Eugeniusz PUSTOWKA oraz dyrektorzy: produkcji Janusz RAZOWSKI i techniczny Adam KOTULA. Okolicznościowy referat wygłosił kierownik Wydziału Walcowni Kęsisk Adam GOŁĄBEK.

Wszyscy jubilaci otrzymali dyplomy i nagrody specjalne — zegarki z wygrawerowanym nazwiskiem i napisem: „ZA 30 LAT PRACY W WALCOWNI ZGNIATACZ”. Po części oficjalnej wystąpili artyści scen krakowskich z programem kabaretowym. jk

10 LAT KLUBU HDK KOMBINATU HiL

RATUJĄ ŻYCIĘ CHORYM

Jak już informowaliśmy, wkrótce 10-lecie działalności obchodzić będzie **KLUB HONOROWYCH DAWCÓW KRWI PCK KOMBINATU HiL**. Klub ten ma bardzo duże zasługi organizując akcje honorowego dawstwa krwi pracowników huty oraz propagując idee tej szlachetnej, humanitarnej służby człowieka dla człowieka.

Pelen jak zawsze inwencji Klub HDK przygotował na swój skromny jubileusz szereg imprez. O Konkursie już pisaliśmy: teraz przypomniemy, że na przedstawione w „Głosie” pytania, odpowiedzi należy nadsyłać pod adresem Redakcji „GNH” — centrum administracyjne HiL oraz na adres Klubu HDK — os. Stalowe 16, Kraków Nowa Huta. A oto inne propozycje programu.

PIĄTEK 8 LISTOPADA: otwarcie okolicznościowej wystawy Klubu HDK w „Empiku” przy Placu Centralnym. Godz. 17.30 ogłoszenie wyników i wręczenie nagród w konkursie pn. „Co wiesz o honorowym krwiodawstwie w Kombinacie HiL?”.

SOBOTA 9 LISTOPADA: godz. 10 zwiędzanie Muzeum Czynu Zbrojnego Pracowników KM HiL. Zbiórka chętnych w Klubie HDK os. Stalowe 16. Godz. 11 zwiędzanie wydziałów produkcyjnych huty (zgłoszenia w Klubie HDK). Godz. 13.30 — kiermasz książek w centrum administracyjnym huty, budynek „S”. Godz. 14.30 — uroczysta akademii w sali teatralnej Kombinatu HiL. Godz. 20.30 — Bal zasłużonych honorowych dawców krwi w Klubie Mło-

dych ZSMP, os. Młodości 1. Bilety wstępu rozprowadzają przewodniczący kół HDK w zakładach i wydziałach huty.

NIEDZIELA, 10 LISTOPADA: godz. 10.30 konkurs rytmiczny dla dzieci pracowników huty w wieku 5—14 lat. Temat — honorowy dawca krwi ratuje życie. Konkurs zostanie przeprowadzony w Klubie Młodych ZSMP os. Młodości 1. Zapisy dzieci — w Klubie HDK.

Jubilat, Klub HDK PCK Kombinatu HiL serdecznie zaprasza wszystkich na swe imprezy i apeluje: Zostań jednym z nas! Czekaamy na Ciebie!

Zarząd Klubu pełni dyżury w swym lokalu, os. Stalowe 16 w każdy wtorek i czwartek w godzinach od 17 do 19.30. (jd)



Fot. ST. GAWLIŃSKI

STRAŻACKIE POPISY

Niedawno, na obiektach II Oddziału Zakładowej Zawodowej Straży Pożarnej Kombinatu HiL odbyły się zawody w sporcie pożarniczym o puchar Komendanta Wojewódzkiego Straży Pożarnej w Krakowie. Na wspinalni (4-piętrowej ścianie ćwiczeń) przeprowadzono pierwszą konkurencję dwuboju pożarniczego, polegającą na pokonaniu 30-metrowego dobiegu oraz wspięcia się po drabinie hakowej na wysokość III piętra w jak najkrótszym czasie.

Do rywalizacji przystąpiło 36 zawodników reprezentujących jednostki strażackie woj. szczecińskiego, m. krakowskiego, Szkoły Chorażych Pożarnictwa w Krakowie oraz Straży Poż. Kombinatu HiL. I miejsce zajął Janusz Zembrzowski — KWSP Szczecin, który ustanowił rekord wspinania kombinatu (17,2 s.). Drugi był Jerzy Śladowski — również ze Szczecina, a trzeci — Marek Misiura z SChP Kraków. W pierwszej dziesiątce znalazł się Marek Jazgar, reprezentujący Straż Pożarną KM HiL.

To ciekawe i pełne napięcia widowisko zgromadziło sporo widzów. (jd)

zej i starszej części nowohuckiego społeczeństwa. W tej debacie jak pomoże oświacie uczestniczyli przedstawiciele władz polityczno-administracyjnych Nowej Huty, a także poseł na Sejm Międzysejmowy Stachura, kurator oświaty i wychowania Mieczysław Noworyta, członkowie DK PRON.

Po naszkicowaniu spraw generalnych przez Stanisława Urbaniak, przewodniczącą Komisji Oświaty i Wychowania DRN, rozpoczęła się dyskusja, w trakcie której zabrało głos kilkunastu adwokatów, pedagogów a także zaproszonych gości. Odnotowałam kilka wypowiedzi, które są dowodem gorącej atmosfery na sali obrad, i świadczą o głębokiej trosce o wychowanie młodego pokolenia. Dziecko, choć nauczyciele sami mają kłopotów wiele, było podmiotem tej konferencji.

KAZIMIERA PIĄTEK: — Dotąd nie konfrontowałam finansów zasilających oświatę z „uposażeniem” konkretnego, jednego ucznia. Tymczasem okazuje się, że na dziecko w naszej dzielnicy przypada rocznie 300 złotych. Na książki, pomoce naukowe, środki czystości — jakąż to mała kwota!

Żeby w procesie wychowawczym mieć sukcesy rodzina i szkoła muszą działać wspólnie. Oczywiście rodzina musi mieć rolę wiodącą. Jaką rolę odgrywa rodzina alkoholików? Pani Piątek podała następujący przykład: Uczeń przez 10 dni nie był w szkole. Wychowawczyni i pedagog szkolny zastawały zamknięte drzwi tego domu.

krakowskich miejscowości. Żeby zdążyć na zajęcia warsztatowe na godz. 7, niektórzy muszą wstawać o godz. 4 rano. Szkoła nie ma stołówki. Spółdzielnie Inwalidów nie chcą szkolić ani zatrudniać naszych uczniów, bo reforma... A humanitarny aspekt, a konieczność przygotowania dzieci do samodzielnego życia, by potem nie trzeba było zapew-

Zaniedbana oświata

Docierały do nich tylko odgłosy libacji. Tymczasem otrzymujemy telefon z milicji z Wrocławia, że uczeń jest w Izbie Dziecka. Jako powód tak odległej eskapady chłopiec podał chęć odwiedzenia koleżanki. Chłopiec ma 9 lat. Rodzice nie zauważyli jego zniknięcia.

ANTONINA MICEK: — Na terenie dzielnicy jest 1000 dzieci w wieku 7—15 lat z lekkimi i umiarkowanymi wadami psychicznymi. W naszym Zespole Szkół Specjalnych w os. Szkolnym uczy się 560 dzieci. Uczniowie ze szkoły zawodowej dojeżdżają także z pod-

niać społecznej opieki, by dziecku dać szansę stania się wartościowym pracownikiem...

Na ten temat mówił także **ZBIGNIEW BREYVOGEL** przypominając również, że władze naszej dzielnicy muszą pilnie zająć się otwarciem nowego ośrodka rehabilitacyjnego dzieci, ochronny przed szkodliwym wpływem środowiska przemysłowego. (Taki obiekt w Skomielnej zniszczył pożar).

Kilku dyskusantów skoncentrowało się na sprawach socjalnych nauczycieli. **KRYSTYNA SZMIGIEL**, prezes Nowo-

huckiego Oddziału ZNP, mówiła o niskich placach, które są powodem odchodzenia młodych, wartościowych ludzi z przygotowaniem pedagogicznym do innych gałęzi gospodarki. Podkreślano niekorzystne zjawisko wielkiej feminizacji w zawodzie. Oprócz plac sprawi mieszkanie są tym czynnikiem, który mógłby być motywacyjnym, wiążącym ludzi z trudnym, odpowiedzialnym zawodem nauczyciela. **MARIAN STEPIEN, HELENA KRZYKAWSKA** postulowali, by w dzielnicy powstał hotel nauczycieli... — Wszystko to z myślą o godziwych warunkach pracy nauczycieli i wychowawców. Z myślą o wychowaniu, zdrowego i mądrego pokolenia, a nie znerwicowanego. Wskazywano na stwierdzenie Stanisława Staszica, które nie straciło na aktualności: „Taki będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie”.

Czas poświęcony na ogólnodzielnicowy sejmik, nie był czasem straconym. Uzmysłowil, że ogromnie ważne sprawy oświaty i wychowania nie mogą być odłożone na później, nie mogą być traktowane drugoplanowo w dobie gospodarczej reformy.

HENRYKA ROSIEK

Por. Józef GAWLIK
informuje i radzi

Przed nami trzy wolne od pracy dni, w tym dzień szczególny — Święto Zmarłych. Jak co roku na drogach zapanuje olbrzymi ruch, prawie wszyscy, którzy muszą odwiedzić mogiły swoich najbliższych zmarłych, wybiorą się na trasę swoimi pojazdami. Także przez nasze miasto przewinie się ogromna liczba samochodów, jako że Kraków jest miastem tranzytowym. Ponadto w samym mieście zaobserwujemy widoczne ożywienie w komunikacji zbiorowej i indywidualnej. W związku z tym sytuacja na drogach i ulicach będzie wyjątkowo trudna. Wystarczy wspomnieć, że w roku ubiegłym w okresie Święta Zmarłych zanotowano na drogach województwa krakowskiego 16 wypadków, w których zginęły 2 osoby, a 16 odniosło rany. 14 wypadków było dziełem kierowców, którzy nieprawidłowo wyprzedzali bądź najjeżdżali na tył pojazdów. Apełu więc do tych, którzy jutro czy pojutrze wyruszą w długą nieraz trasę o szczególne przygotowanie się do tej podróży. Przede wszystkim uczulam na to, że kierowcy zmuszeni będą do jazdy w kolumnie, co oznacza, że konieczna będzie zachowanie bezpiecznej odległości między pojazdami. Nie może być mowy o nieprzemysłowych manewrach wyprzedzania, przekraczaniu wymaganej na danym terenie szybkości itp. Dużym utrudnieniem będą z pewnością zmienne warunki jazdy: mgła, mżawka, opady, szybko zapadający zmierzch./Szczególnego więc znaczenia nabiera oświetlenie pojazdu i sprawność hamulców. Doświadczeni kierowcy muszą też mieć na uwadze to, że w ciągu tych trzech dni za kierownicą usiądą nierazko tzw. niedzielni kierowcy. Oczekiwać oni będą jak sądzi pomocy, a nie utrudnienia im jazdy.

W wielu miejscowościach naszego województwa, a także w samym mieście, cmentarze usytuowane są tuż przy drogach. Tam też będą obowiązywały przez te cztery dni dodatkowe ograniczenia w ruchu drogowym. Piesi będą tam pod specjalną „ochroną”, co nakłada na kierujących pojazdami dalsze obowiązki. Przestrzegam przed niewłaściwym układaniem w samochodach donic z kwiatami czy wieńców, które nierazko utrudniają widoczność. Od tego są przecież bagażniki wewnątrz wozu czy na jego dachu.

Jeżeli chodzi o sam Kraków czy Nową Hute, od czwartku do niedzieli będzie obowiązywać w rejonie cmentarzy zmieniona organizacja ruchu drogowego, do której wszyscy kierowcy muszą się bezwzględnie dostosować. Nad przestrzeganiem tych zmian muszą być funkcjonalniście ruchu drogowego. Każde ich polecenie musi być natychmiast wykonywane, mam na myśli parkowanie wyłącznie w miejscach do tego przeznaczonych, nakazy jazdy w danych kierunkach itp.



Ktoś mógł pomyśleć, że z wnętrza tej płataniny kłębka da się reanimować dwójkę pasażerów? Fot. ST. GAWLIŃSKI

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

ności dalszych działań. Ocenili to licznie po kilkunastu minutach zgromadzeni przechodnie. Noc z przewiezionymi do Oddziału Chirurgicznego to następny etap walki o przeżycie. Na specjalny dyżur pozostała matka małych dzieci, anestezyjolog dr A. Zabicka-Malodobra. Ratując uszkodzonych pociesza ich rodzine. Placząc nad tragedią wspólnie. Kolejne dni to nie obowiązeki karskie, lecz zaiste walka o wyrwanie ludzi śmierci...

Oddajemy głos na ten temat por. Józefowi GAWLIKOWI z Wydziału Ruchu Drogowego WUSW w Krakowie:
— Ulica Igołomska należy do tras bardzo uczęszczanych przez samochody, a szczególnie przez pojazdy ciężkie. Wy-

nika to między innymi stąd, iż służy również jako obwodnica na trasie Kraków — Tarnów. Równocześnie trudno mówić o stanie jej nowoczesności. Nazwałbym ją ulicą trudną dla kierowców. Dowodzą tego liczne wypadki. Od początku roku do końca października zdarzyło się ich 14 (poniosły w nich śmierć 3 osoby, a 15 doznało obrażeń), oraz 32 kolizje. Warto dodać, że przyczyną jedynie 6 spośród wymienionych były piesi. Reszta to wina kierowców. Zanim unowocześni się tę ważną, uczęszczaną arterię, mogą jedynie zaapelować do użytkowników dróg o szczególną ostrożność na tej trasie, dużą uwagę i odpowiednią zasob wyobraźni.

Trwa walka o życie

Co do samego wypadku. Poza tym, co podała prasa codzienna 23 października, mogę dodać, że ustalenie okoliczności wypadku trwa. Prowadzone jest intensywne dochodzenie w tej sprawie. Wysoko oceniam natychmiastową pomoc lekarską udzieloną przez pogotowie hutnicze oraz przyjęcie ich na oddział chirurgiczny, mimo iż nie pchnięt on tego dnia dyżuru ostrego.

I jeszcze jedno: na apel prasowo-radiowy zgłosili się do nas świadkowie wypadku...

Pora na refleksje. Nie zawsze doceniamy fachowość, ofiarną i błyskawiczność działania hufuskiej służby zdrowia. Jej znakomitej i pełnej poświęcenia kadry medycznej. Często drobne incydenty przysłaniają ocenianym wyniki jej pracy, decydując o wartości najwyższej, jaką jest życie człowieka. To działanie, często kilkunastominutowa walka o życie pacjenta, zbyt szybko uchodzą w niepamięć. Akcja na ul. Igołomskiej i jej dalszy ciąg skłania do głębszych przemyśleń. Do szacunku i uznania dla opiekunów zdrowia i życia hutników.

Walka o życie dwóch ofiar wypadku na Igołomskiej trwa. **ANDRZEJ BARSZCZ**

TYDZIEŃ W DZIELNICY

- ▲ (R) **REDAKCYJNE KOŁO STOWARZYSZENIA DZIENNIKARZY PRL** z okazji Święta Zmarłych uczciło pamięć naszego zmarłego kolegi Oktawiana Hatnickiego, składając kwiaty na grobie.
- ▲ (R) **BUDOWLANI** — drugie z kolei po hutnikach środowisko zawodowe w Nowej Hucie — odbyli szereg okolicznościowych spotkań z okazji „Dnia Budowlanych”. W Kombinacie Budownictwa Mieszkaniowego gościła między innymi egzekutywa KD PZPR.
- ▲ (R) **MIEJSKA SŁUŻBA PORZĄDKOWA** znana z systematycznie prowadzonych akcji („Posesja”), kontroli placów targowych, w ubiegłym piątek obchodziła 10-lecie istnienia.
- ▲ (V) **KRAKOWSKI MIASTOPROJEKT** obchodzi 35-lecie działalności. Na swym koncie ma ważne osiągnięcia projektowe i ich realizacje na terenie miasta, kraju i zagranicy.
- ▲ (md) **ZESPÓŁ GÓRALSKI „HAMERNIK”** (działający przy NCK) prezentujący autentyczny folklor skalnego Podhala, wyrusza na początku listopada na serię koncertów do Bułgarii.
- ▲ (md) **GABKA Z KLEJEM** do uczelniania okien jest nadal rarytasem w nowohuckich sklepach. A zima przecież już tuż, tuż.
- ▲ (md) **SCENKA RODZAJOWA** z nowohuckiego sklepu spożywczego —

Czy jest ser biały? Odpowiedź ekspedientki — Nie ma i dobrze, tylko z nim robota.

▲ (jk) **JESZCZE SĄ WOLNE MIEJSCA** na gimnastyce dla pań o godz. 20 w klubie „Kuznia” w os. Złotego Wieku 14. Zajęcia odbywają się w poniedziałki.

▲ (jk) „**TONIC**” i „**LEMON**” w litrowych butelkach, produkowane przez „Igloopol” tylko raz pojawiły się w pawilonie spożywczym obok „Wandy”. Inne sklepy nie widziały tych napojów nigdy. Czy mieszkańcy Nowej Huty muszą jeździć po nie aż do Krakowa?

▲ (jk) **WSZYSTKIE LAMPY** na Rondzie Czyżyńskim świeciły się w samo południe w ubiegłą sobotę. Podobnie było na al. Planu 6-letniego. Wielokrotne monety na ten temat po prostu nie skutkują. Nie każdemu chce się oszczędzać.

DYŻURY SZPITALI I APTEK

SZPITALY
1.11 (PIĄTEK)
CHIRURGIA — Szpital im. Żeromskiego, Nowa Huta;
UROLOGIA — Szpital im. Żeromskiego, Nowa Huta;
LARYNGOLOGIA — Klinika Chorób Uszu, Krtani i Gardła AM, ul. Kopernika 23a;
OKULISTYKA — Szpital im. Żeromskiego, Nowa Huta;
CHIRURGIA DZIECIĘCA — Szpital im. Żeromskiego, Nowa Huta;

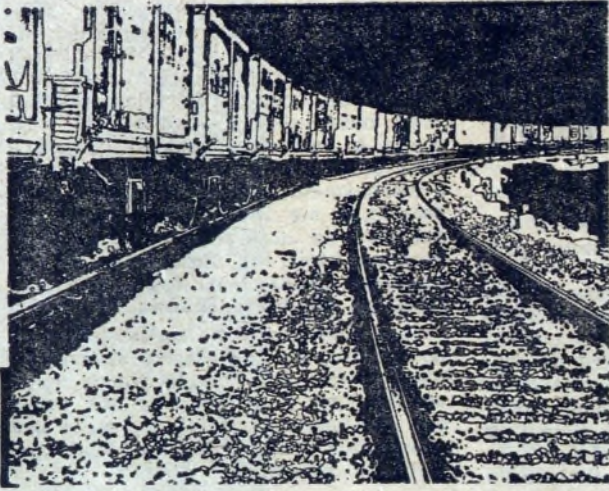
STOMATOLOGIA — Krak. Pogotowie Ratunkowe, ul. Łazarza 14 (także w sobotę i niedzielę).

2.11 (SOBOTA)
CHIRURGIA — I Klinika Chirurg. AM, ul. Kopernika 40; przypadki urazowe — Klinika Ortopedyczna, ul. Kopernika 19a;
UROLOGIA — Szpital im. Narutowicza, ul. Prądnicza 35;
LARYNGOLOGIA — Szpital im. Żeromskiego, Nowa Huta;
OKULISTYKA — Klinika Okulistyczna AM, ul. Kopernika;
CHIRURGIA DZIECIĘCA — III Klinika Chirurgiczna AM, ul. Prądnicza 35;

3.11 (NIEDZIELA)
CHIRURGIA — III Klinika Chirurgiczna AM, ul. Prądnicza 35;
UROLOGIA — Klinika Urologiczna, ul. Grzegorzewska 18;
LARYNGOLOGIA — Szpital im. Żeromskiego, Nowa Huta;
OKULISTYKA — Krakowski Szpital Okulistyczny, Witkowiec;
CHIRURGIA DZIECIĘCA — Instytut Pediatrii AM, Prokocim;
Pogotowie Ratunkowe dla Nowej Huty: Szpital im. Żeromskiego, os. Na Skarpie.
tel. 44-49-79
lub przez centrale
44-01-44 wew. 117 lub 174

APTEKI
Od 1.11 (piątek) do 3.11 (niedziela) czynne są **CALA DOBE** następujące apteki: os. Centrum C bl. 6 (tel. 44-17-19), os. Szkolne (ul. Struga 36), ul. Długa 88, ul. Szczepańska 1, ul. Krakowska 1, ul. Pstrowskiego 98, ul. Kazimierza Wielkiego 117, os. Na Kółku — pawilon.

OD POZĄTKU ROKU —
421,5 MLN ZŁ KAR!



CIĄG DALSZY ZE STR. 1

W tym oto mechanizmie gospodarczym, któremu zresztą trudno odmówić logiki, dochodzi do nie byle jakich paradoksów. Surowe kary umowne stosowane za przetrzymywanie wyłączonych z obrotu wagonów biją po kieszeni małe zakłady przemysłowe, kładą natomiast na łopatki „średniaków” pompując z nich ciężkie pieniądze. Wielkich natomiast potentatów przemysłowych, takich jak Kombinat HIL, pozbawiają kary z takim trudem zdobytych pracą środków. Świadomie używając określenia „zdobytych pracą środków”, Kolej bowiem ściągając do swej kasy miliony w postaci kar, nie zarabia ich pracą, nie poprawia poziomu swych usług przewozowych, nie daje nie w zamian. Wybaczenie, ale przypomina mi to grę do jednej bramki.

Tyle tytułem wstępu. Kombinat HIL uzyskuje ostatnio wcale nie tak złe wyniki w rozładunku wagonów. Mimo tego „przyzwyczajony” poziom pracy płacić musi jak za woły. We wrześniu, rezultat, w porównaniu do fatalnego sierpnia był niezły — stracono tylko 160 tys. wagonogodzin. W sierpniu strata była bolesna, a minus trzeba było bowiem zapisać aż 505 tys. straconych wagonogodzin. Październik będzie gorszy, ale jeszcze nie tak zły: remont wyrotnicy wagonowej musiał odbić się bardzo ujemnie na rozładunkach i tak się stało. A mimo to wynik będzie dużo lepszy niż w sierpniu. Dokonuje się bowiem wszelkich sposobów, aby rotację wagonów PKP jednak poprawić.

Są więc czynione ogromne wysiłki, są starania. Wyniki, jako się rzekło, są niezłe. A mimo to kary placzone przez hutę Kolei stale rosną! Dlaczego tak się dzieje? Do 1 września br. płacono się 150 złotych za każdą przekroczoną wagonogodzinę. Od 1 września stawka, jak w dobrej sensacyjnej powieści, wzrosła trzykrotnie — płacić trzeba po 450 złotych za godzinę. Spójrzmy na rachunek kosztów. Od początku br. do końca sierpnia zapłacić trzeba było z tytułu kar 247 mln złotych. Od początku września doszła jeszcze do tego kwota 72 mln

ZATRZYMAĆ GUBIONE MILIONY

121 tys. złotych. W październiku do 27 dnia miesiąca strata wyniosła dalsze 223 tys. wagonogodzin, za co trzeba było zapłacić PKP 102 mln 349 tys. złotych.

Miliony, miliony, miliony! Płaci je się ze środków obrotowych, a nie bezpośrednio z kieszy załogi, ale operacja ta tak czy owak jest bardzo bolesna. Obniża bowiem wyniki ekonomiczne, psuje rachunek strat i zysków. Jest po prostu jedną z barier reformy gospodarczej.

Warunki współpracy i dokonywania rozliczeń z Koleją reguluje tzw. „Umowa bocznikowa” spisana pomiędzy hutą i PKP, Kombinat obowiązany był do dotrzymania średniego wskaźnika postoju wagonów wynoszącego 14,95 godz. Inna rzecz, że był to wskaźnik zły i zupełnie nierealny, uwaga — jeszcze ani razu tego wskaźnika nie udało się dotrzymać, a mówi to już samo za siebie. Ministerstwo Komunikacji wskaźnik ten niebawem jeszcze dodatkowo zaostrzyło, zmieniło go na 13,95 godz. W tym przypadku „kielbase” podwieszono już zupełnie za wysoko, nie do sięgnięcia. Nie będę więc już mówić, czym stają się bódźce nie do osiągnięcia. Jedno jest pewne: niczemu dobremu nie służą.

Chciałbym tu wyraźnie podkreślić, że nie należy zakładać, nie bowiem do tego nie upoważnia, aby huta z jakichkolwiek powodów nie chciała rzeczony wskaźnik dotrzymać. Któż poza tym chciałby płacić ciężkie pieniądze, wiedząc, że jednocześnie ani jednego wagonu więcej w zamian nie dostanie?

Pytania retoryczne, nie oczekujemy więc na nie odpowiedzi. Teraz pytanie, na które postaram się dać odpowiedź: dlaczego obowiązujące obecnie wskaźniki postoju wagonów nie są realne? Przede wszystkim dlatego, że nie odpowiadają obecnym technicznym możliwościom rozładunkowym kombinatu. Nie uwzględniają wzrostu awaryjności urządzeń, a przecież jest to fakt bezsporny. No i jeszcze jeden ważki czynnik: nie uwzględniają obsady.

PKP przy ustalaniu warunków współpracy z hutą zupełnie tego wszystkiego pod uwagę nie brały. Zakładało się optymalne, ba, idealne warunki, a przecież nigdy ich nie było i nie ma. Przypomnijmy, że obecnie w Zakładzie Transportu brakuje 462 pracowników i to w większości na stanowiskach decydujących o ruchu — manewrowych. Codziennie powinno jeździć 80 lokomotyw, a jeździ praktycznie tylko 50, w najlepszym przypadku — 60. Liczba lokomotyw zależy zaś głównie od obsady. Już to mówi dostatecznie dużo o możliwości czy raczej niemożliwości osiągnięcia wskaźnika, z którym związane są krociowe kary konwencjonalne.

Trudności kadrowe ma nie tylko Zakład Transportu, z taką samą mocą występują one również we współpracujących zakładach i wydziałach, głównie w Zakładzie Stalowniczym i w ZS, gdzie niejednokrotnie nie

obsadza się nawet wyrotnicy wagonowej decydującej o rozładunku wagonów.

Co się robi, aby przeciwdziałać tym i innym jeszcze trudnościom?

Nacisk został położony na sprawę intensywnego naboru nowych pracowników do służb manewrowych. Dobrym miesiącem był sierpień, w którym zatrudniono 63 ludzi. We wrześniu przyjęto do pracy tylko 29 osób. Nie wszystkie jednak pozostały: nikt bowiem ciężkiej pracy w transporcie kolejowym nie kocha. Do 20 października przybyło 25 nowych pracowników. Są to dobre zadatki na przyszłość, ale tylko pierwsze jaskółki nie czyniące jeszcze wiosny.

Stosowane są zachęty finansowe. Przy przyjęciach — decyzją dyrektora naczelnego huty — oferowana jest atrakcyjna stawka 65 złotych na godzinę, w innych zakładach huty raczej niemożliwa do uzyskania. Pracownicy, którzy obejmą pracę manewrowych od 28 października będą partycypować w specjalnych nagrodach w wysokości 3 tys. złotych po 2 tygodniach efektywnej pracy, w wysokości 5 tys. złotych — po 3 miesią-



cach pracy osiągniętych od chwili łącznie 18 tys. nie od tego za pracownik otrzymać. I jeszcze miesiąc partycypacji manewrowych MIESZKANIA cydujące o ru i ustawiający z szkaniową Ko przydziału mi ten cel 5 mies

Wprowadza nia techniczne prace za- i wy będzie wpro na torach za mał ofertę fir w produkcji u powiniem wply gonów kolejow podpychane ju działu człowie i warunek, o l dzenie to nie i pewnienia czy jest w hucie! wch jest stal wsadowych — wagonów w c

Kolejnym n wiążące się z niecznością na o uciekających wimy jednak dzień.

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Podczas prowadzonych przy bramach kontroli w I półroczu br. Straż Przemysłowa zatrzymała 677 pracowników; 656 znajdowało się w stanie nietrzeźwym; 21 usiłowało wnieść alkohol na teren zakładu pracy. W porównaniu z I półroczem 1984 liczba zatrzymanych wzrosła o 87 osób. W okresie od stycznia do lipca 1985 przeprowadzono 250 doraźnych kontroli stanu trzeźwości pracowników oraz przeglądów szafek ubraniowych i pomieszczeń, w których mógłby być ukryty alkohol. 42 pracowników przylapano na gorącym uczynku, gdy „zalewali robaka” w hucie. Pro-

wadzającym kontrole udało się wykryć i zlikwidować melinę na terenie koksowni „Budostalu-3” oraz w prywatnych zabudowaniach w pobliżu bramy nr 4.

W ślad za Zarządzeniem nr 7 DN z 11 marca 1985 wprowadzony został nowy, obustronny system sankcji wobec nie przestrzegających obowiązku trzeźwości. Na mocy tego zarządzenia kierownicy komórek organizacyjnych mają obowiązek pozbawiania pracowników dopuszczających się wspomnianego wykroczenia dodatku stażowego w pełnej wysokości oraz wynagrodzenia z tytułu Karty Hutnika w wysokości od 75 proc. do 100 proc.

Wobec naruszających obowiązek trzeźwości zastosowano ogółem 684 kary dyscyplinarne. Ośmiu pracowników skierowano do Poradni Przeciwalkoholowej PZOZ w celu podjęcia leczenia odwykowego. Komisja ds. antyalkoholowych przy Centralnym Samorządzie Hoteli Hutniczych wydała 40 skierowań na leczenie odwykowe. 133 mieszkańców otrzymało różnego rodzaju kary porządkowe, natomiast 11 zostało wydalonych z hotelu.

SPOZNIENIA, ZWOLNIENIA, BUMELKI. Wiele uwagi poświęcili autorzy „Programu” poprawie wykorzystania czasu pracy w kombinacie. W tym celu miały być opracowane i wprowadzone w życie zasady stosowania jednolitych sankcji dyscyplinarnych za naruszanie przepisów o czasie pracy. Niezwykle istotną rolę miały tutaj odegrać różnego typu kontrole. Tak więc miały być prowadzone kontrole osób opuszczających kombinat w czasie pracy oraz lotne kontrole na stanowiskach pracy prowadzone przez Dział Kadr, kontrole wykorzystania czasu pracy prowadzone w zakładach przez lokalne zespoły ds. dyscypliny pracy, kontrole wykorzystania zwolnień lekarskich. Prócz tego „Program” przewidywał wprowadze-

nie pewnych posunięć mających się przyczynić do racjonalnego wykorzystania czasu pracy. Zakładał m. in.: usprawnienie wydawania posiłków profilaktycznych i regeneracyjnych, ściśle przestrzeganie zasad dotyczących planowania i wykorzystywania wszelkiego rodzaju zwolnień o-

W ciągu siedmiu miesięcy br. pracownicy Działu Kadr przeprowadzili 17 kontroli przy bramach, sprawdzając liczbę opuszczających wcześniej kombinat oraz 24 lotne kontrole obecności pracowników w zakładach (wydziałach). Efektem tych kontroli było zatrzymanie 925 pracowników, przy czym ukarano 224 (11 nagan, 166 upomnień, 14 kar pieniężnych, 33 potrącenia premii, dodatków stażowych itp.). Ukarano też 100 pracowników dozoru mistrzowsko-brygadzińskiego (66 upomnień, 2 kary pieniężne i 32 — inne).

Zostały powołane zakładowe (wydziałowe) zespoły ds. dyscypliny pracy, których zadaniem jest przeprowadzanie doraźnych kontroli.

W I półroczu br. przeprowadzono ogółem 258 kontroli wykorzystania zwolnień lekarskich, w wyniku których 15 pracowników nie stosujących się do zaleceń lekarskich zostało pozbawionych zasiłku chorobowego. Z informacji komórek ds. pracowniczych wynika, że powszechnie usprawniono wydawanie posiłków profilaktycznych i regeneracyjnych, że przestrzegane są ściśle zasady planowania i wykorzystania urlopów. Bardzo istotne jest zmniejszenie się absencji, zwłaszcza absencji nie usprawiedliwionej. Autorzy analizy stanu dyscypliny w kombinacie przypisują to zdecydowanie konsekwentnemu stosowaniu postanowień programu.

PRZESTRZEGANIE ŁADU I PORZĄDKU. W I półroczu za wszelkiego rodzaju przewinienia pracowników zastosowano ogółem 3976 kar dyscyplinarnych (nagany, upomnienia, przeniesienia do pracy mnie, odpowiedzialnej, kary pieniężne, zwolnienia bez wypowiedzenia z winy pracownika). Liczba kar wzrosła o ok. 500 w porównaniu z I półroczem 1984. Przeprowadzone w czerwcu kontrole nie wykazały nieprawidłowości w zakresie przyjmowania skarg i wniosków pracowniczych.

Program i realizacja

kolicznościowych i urlopów, dostosowanie godzin pracy komórek działów służby pracowniczej do pracy zmianowej oraz wyeliminowanie szkoleń i zebrań w godzinach pracy.

Stosownie do zaleceń „Programu” ujrzało światło dzienne osiem nowych wewnętrzzakładowych przepisów stwarzających organizacyjno-prawne podstawy egzekwowania formalnej dyscypliny pracy (wprowadzone w życie głównie pismami DL).



W I półroczu Straż Przemysłowa zatrzymała 677 pracowników...
Fot. Stanisław GAWLIŃSKI

each pracy oraz 10 tys. złotych — po kolejnych 3 miesiącach pracy. A więc pracując nienagannie 6 i pół miesiąca od chwili zatrudnienia, manewrowy może uzyskać łącznie 18 tys. złotych dodatkowej nagrody. Niezależnie od tego za zdanie egzaminu w pierwszym terminie pracownik otrzymuje nagrodę w wysokości 2 tys. złotych. I jeszcze jedno: za bezabsentystyczną pracę w danym miesiącu partycypować można w specjalnym „dodatku manewrowym” w wysokości 3 tys. złotych.

MIESZKANIA. Nie zapomniano i o tym atucie: decydujące o ruchu wagonów stanowiska manewrowych i ustawiający ujęte zostały przez Główną Komisję Mieszkańską Kombinatu HiL w preferencyjnym systemie przydziału mieszkań. Zakład Transportu otrzymał na ten cel 5 mieszkań spośród 12 w ogóle przydzielonych!

Wprowadza się różne zmiany organizacyjne i ulepszenia techniczne, które w pewnym stopniu usprawniają pracę za- i wyładownicze. Ważniejszym przedsięwzięciem będzie wprowadzenie urządzeń do hamowania wagonów na torach za wywrotnicami. Zakład Transportu otrzymał ofertę firmy ASA w Szwecji, specjalizującej się w produkcji urządzeń kolejowych. Zakup tej instalacji powinien wpłynąć na dużo lepsze wykorzystanie wagonów kolejowych. Byłyby one hamowane, a następnie podpychane już tylko do sprzęgnięcia, zupełnie bez udziału człowieka. Obiecująca nowość, ale jednocześnie i warunek, o którym już dziś warto powiedzieć. Urządzenie to nie może i nie będzie funkcjonować bez zapewnienia czystości torów. Wiadomo jednak jak z tym jest w hucie! Zwłaszcza zaś rejon wywrotnic wagonowych jest stale zanieczyszczony resztkami materiałów wsadowych — rud i topników, spadających z obwodzin wagonów w czasie ich zjazdu z wywrotnicy.

Kolejnym niezwykle ważkim czynnikiem są sprawy wiążące się z uszkodzeniami, a co za tym idzie z koniecznością napraw wagonów. I znowu mowa będzie o uciekających hucie milionach. Ten problem przedstawimy jednak już w następnej części artykułu, za tydzień.

JERZY DANEK



Fot. Stanisław GAWLIŃSKI

pracownik
17 kontro-
liczbie opu-
oraz 24 lo-
wników w
n tych kon-
pracownikom,
an, 166 upo-
potrącenia
itp.). Uka-
mistrzów-
pomniń, 2

Nawiązana została współpraca z Katedrą Prawa Pracy i Nauk Społecznych UJ, za sprawą której — dla przykładu — szkoleni są zatrudnieni w komórkach prowadzących sprawy pracownicze.

Miernikiem oceny przestrzeganej liczby i porządku na terenie kombinatu jest spadek ogólnej liczby zwolnień. W okresie od stycznia do lipca 1984 było ich 3408, a w tym samym okresie br. — 3137. Godnym podkreślenia jest tu fakt zmniejszenia się o 23,09 proc. liczby rozwiązanych umów o pracę w drodze wypowiedzenia przez pracownika.

*

Podsumowując kwestie związane ze stanem dyscypliny pracy w kontekście realizowanego „Programu” kierownik Działu Kadr i Analiz Społecznych mgr WACLAW KMITA stwierdza: — W omawianym okresie szczególny nacisk położono na stworzenie podstaw organizacyjno-prawnych egzekwowania formalnej dyscypliny pracy oraz nasilenie działań kontrolnych zmierzających do ujawnienia naruszeń podstawowych obowiązków pracowniczych”.

Dyrekcja Kombinatu zaleca kontynuowanie dotychczasowych przedsięwzięć. Zobowiązała też kierowników komórek organizacyjnych do kierowania na terenie odwykowe osób, które wielokrotnie naruszyły obowiązek trzeźwości, oraz ogłaszania nazwisk ukaranych za pijaństwo na tablicach ogłoszeń.

Ze swej strony chcemy dodać, że wprowadzenie metody administracyjnej mogą w pewnym stopniu wpłynąć na poprawę dyscypliny, ale tak czy inaczej są to tylko półśrodki. Najwięcej zależy od dobrej woli samych pracowników i czujności bezpośredniego „stykającego się z nimi na co dzień nadzoru.” (ron)

Wuspionych mrówkowcach bardzo wcześniej zapala się światło w mieszkaniach pracowników miejskiej komunikacji. Jeszcze grubo przed świtaniem, wśród ciemnej nocy budzik stawia na nogi kierowców, motorniczych...

Motorowy Zbigniew PIÓRKOWSKI (w MPK na co dzień chętniej posługuje się nazwą motorowy niż motorniczy) mieszka w Bronowicach. Na ranną zmianę musi zdążyć do nowohuckiej zajezdni. Zajezdnia tramwajowa w Nowej Hucie usytuowana jest nieopodal kombinatu, tuż w sąsiedztwie hutniczego ogrodu. Spory to więc kawał drogi. Nie skarży się absolutnie, bo co powie dzieliby ci dojeżdżający z Zabierzowa, Krzeszowic, Skawiny.

— Z Bronowic mam autobus o godz. trzeciej osiemnaście. Wstaję więc z reguły o drugiej dwadzieścia. O tej porze na śniadanie za wcześniej. Zwykle więc wypija się szklankę gorącej herbaty lub mleka, pakuje kanapki i startuje w noc.

Dziesięć minut przed czwartą jestem w Nowej Hucie. Z zajezdni wyjeżdżają już wozy. Pierwszy tramwaj wyrusza o godzinie 3.38. Skrupulatnie notuję godziny i minuty, w duszy jednak powątpiewam w tę „apteczną” dokładność przewoźników. Nie zdradzam jednak moich wątpliwości, choćby z tego powodu, że pan Zbigniew mówi tak przekonująco, a ponadto okoliczność jest szczególna. W tym roku zajezdnia w Nowej Hucie ukończyła dwadzieścia lat. Jubileusz ma niepisane prawo do szacunku. Poza tym niezależnie od takich drobnych mankamentów, do których należy to, że co roku naszych tramwajarzy zaskakuje na przykład zima, to przecież jeździ nam się nie najgorzej.

gnień poprawia mundur i wyjaśnia dodatkowo. — Wtedy z Krakowa nie zapuszczaliśmy się tak daleko. Czasami na odpust. Byłem też wcześniej w którąś niedzielę na wycieczce, koło hutniczej Straży Pożarnej. Obok była tu pętla tramwajowa.

Wtedy pan Piórkowski nie myślał jeszcze o pracy w miejskiej komunikacji. Nie uczestniczył też w historycznym momencie, kiedy to na nowohuckich ulicach pojawił się pierwszy tramwaj. Był uczniem szkoły zawodowej aż w Bydgoszczy, dokąd z rodzinnego Krakowa zawiodło go poszukiwanie przygody i chęć usamodzielnienia się. Przypomnijmy więc, że pierwszy tramwaj uroczystie zainaugurował jazdę 5 listopada 1952 roku. Była to linia „5”. Wiodła z Ronda Mogińskiego do Centrum Administracyjnego kombinatu i miała długość 8,6 km. Potem wszystko potoczyło się normalnym biegiem. Przybywało linii i tramwajów. Nie było gdzie parkować wozów.

— Parkowało się wszędzie — i na



Fot. Stanisław GAWLIŃSKI

nych porządków etc. Tutaj powołał mechanicy doskonalili swoje kwalifikacje. Pierwsze wozy typu „N” już nie kursują, zapewne będziemy je oglądać w przyszłym muzeum (takie plany snuje już dyrekcja MPK). Były przegubowce typu 102 N. Od dziesięciu lat jeżdżą pociągi typu 105 N.

— W takim nowym przegubowcu to motorniczy czuje się prawie jak kapitan na mostku dowodzenia? Pan Zbigniew na mój żart odpowiada uśmiechem.

— Fizycznie człowiek się nie namę-

Dwudziestolatka

Pan Zbigniew Piórkowski pamięta narodziny zajezdni. Było to ogromnie ważne wydarzenie dla krakowskiej komunikacji i równie ważne dla mieszkańców Nowej Huty, kursujących do i z kombinatu, i coraz odważniej do starego zanego Krakowa. Motorowi: Marian Błachut, Marian Brewezyński, Jan Cudek, Zygmunt Kocur, Stanisław Krzysztofek, Stanisław Krzyworska, Fryderyk Nowak, Stanisław Piszczek, Zbigniew Piórkowski, Franciszek Sałaja, Władysław Słowiński, Jan Tyra — przyprowadzili wówczas do tej tramwajowej poczekalni pierwsze wozy.

Pan Zbigniew miał już wówczas w Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym kilkuletni staż. W 1959 roku chwycił w ręce ster i już pozostał. Pierwsze trzy miesiące jeździł pod ezumym spojrzeniem starszego kolegi, wytrawnego motorniczego Edwarda Kielkowicza. Nauczyciel jest już na emeryturze, musiał to być niezwykle przyjazny i wartościowy człowiek, o którym „uczeń” po blisko dwudziestu siedmiu latach mówi z sympatią.

— Zobaczyłem wtedy po raz pierwszy w życiu Kopiec Wandy. Pan Zb-

Bloniach, i na Rondzie, i gdzie się dało. Potrzebna była nowa zajezdnia i to koniecznie w Nowej Hucie.

15 czerwca 1965 roku oddano do użytku zajezdnię pod hutą. Minęło za ledwie dwadzieścia lat, a tymczasem — co podkreślił w swym okolicznościowym przemówieniu szef tego obiektu mgr inż. J. Piłszczek — dziś w nowohuckiej zajezdni są 252 wagony, co jest trzykrotnym przekroczeniem projektowanego stanu. Z tego codziennie wyjeżdża 200 wagonów tramwajowych obsługujących dwanaście linii. Jest to sześć linii międzydzielnicowych, pięć linii na terenie Nowej Huty i jedna linia obsługująca Śródmieście i Krowczyce.

— Tak. Tak. Ranne tramwaje — uśmiecha się pan Zbigniew — wyjeżdżają z zajezdni od godz. 3.38 do godz. 5.20. Nasza „dwudziestolatka” już pęka w szwach, nie mieści wszystkich jednostek. Tramwaje zmierzające „na nocleg” stoją długimi sznurami od Kopca Wandy po Wzgórza Krzeszawickie.

Oczywiście, zajezdnia to nie tylko sprawa postojów tramwajowych wozów. Tutaj dokonuje się napraw, general-

ezy, ale psychicznie bardzo. Koncentracja, napięcie. Nielatwo jeździ się po Krakowie, ciasno wszędzie, a ruch dwój. Ludzie są niezdyscyplinowani. Potrafia przehodzić przy ezerwonym świetle, przebiegać przed tramwajem. Czasami zatrzymują się pośrodku torów. Przed autobusami eżują respekt, reagują inaczej. Przed tramwajem stoi sobie niekiedy taki niefrasobliwy na środku, nie ucieka. Tymczasem o ile autobusem kierowca może jeszcze skrzyknąć, o tyle w przypadku tramwaju nie ma możliwości żadnego manewru. Motorniczy naciska na hamulec i czeka aż tramwaj się zatrzyma.

Pan Zbigniew Piórkowski jeździ na liniach „22”, „26” i najczęściej „20”. — Najczęściej i najchętniej jeżdżę „dwudziestką” — mówi. Czyli znów koło Kopca Wandy, wzdłuż Koksowni, pod Cementownią. Zauważam romantyzm, że to miłość od pierwszego wejrzienia.

Dwadzieścia siedem lat pracy, szczyśliwych, prawie bez zwolnień chorobowych. W sumie bowiem nie uzbierałoby się nawet miesiąca, gdyby było więcej takich „pacjentów”, to wszystkie poradnie świeciłyby pustkami. Zdrowia i energii można panu motorniczemu pozazdrościć, a i życzliwość też chyba mu nie brakuje.

— W MPK, proszę mi wierzyć, większość to przyjaźni pracownicy. Tylko pasażerowie się zmienili. Niedługo w Sylwestra czy święta ludzie składali sobie życzenia, częstowali papierosami, pomarańczami. Teraz pomarańczę nie ma. Ale papierosy są, uśmiech nie nie kosztuje...
HENRYKA ROSIEK

*

PS Do informacji „Święto nowohuckiej komunikacji” wkradło się wiele błędów, stąd też w artykule poświęconym 20-leciu zajezdni tramwajowej przypominamy historyczne momenty w dziejach miejskiej komunikacji.



Fot. Stanisław GAWLIŃSKI

REDAKCJA

PANORAMA RACŁAWICKA - dla krakowian już za miesiąc

Od 1 lipca br. PANORAMĘ RACŁAWICKĄ we Wrocławiu zwiedziło już ok. 100 tys. osób. Zamówienia na bilety składane są na najbliższych kilka lat. Na 1986 rok lista zamówień jest już niestety zamknięta. Niewielką liczbę biletów turyści indywidualni mogą wykupić każdego dnia od godz. 14 do 16, ale kolejki przed kasą ustawiają się już od 4 rano. Szanse są więc znikome.

Biura PGT „Odra” i KPT „Wawel-Tourist” przygotowały jednak dla krakowian nie lada niespodziankę. Jest nią specjalna wycieczka dla 1050 osób do Wrocławia, już za miesiąc, 11 grudnia. Główną atrakcją będzie zwiedzanie Panoramy racławickiej, Małej Rotundy i wystawy „Broń i barwy walczących w bitwie pod Racławicami” (wykonawcą lalek jest Krakowska Spółdzielnia Rzemiosł Artystycznych). Krakowianie zobaczą także Muzeum Medalierstwa, Muzeum Saperów, Ostrów Tumski, Rynek, Ratusz, Park Szczytnicki, a niektóre zainteresowane grupy także Fabrykę Wagonów „Pa-Fa-Wag”. Wieczorem — spektakl teatralny albo operetka. Zapewnione całodzienne wyżywienie.

Specjalny pociąg z wagonami sypialnymi i miejscami do leżenia, wyjedzie z Krakowa w nocy z 10 na 11 grudnia, o godz. 0.25. Wyjazd z Wrocławia, tym samym pociągiem, 11 grudnia, o godz. 23.25. Z tej formy przejazdu skorzysta 600 osób, orientacyjny koszt wycieczki — 3200 zł.

450 osób wyjedzie z Krakowa 11 grudnia o godz. 6 dziesiącioma autokarami KPT „Wawel-Tourist”. Powrót w godzinach wieczornych, cena wycieczki 2600 zł. Sprzedaż biletów we wszystkich ekspozyturach „Wawel-Tourist” już od 10 listopada!

Ci, którzy nie skorzystają z oferty „Wawel-Tourist” w tym terminie, będą mogli od 1 grudnia w kasie w Sukiennicach zamawiać bilety na zwiedzanie Panoramy i jednocześnie miejsca noclegowe we wrocławskim hotelu „Polonia”. Liczba miejsc ograniczona; wystarczy dla pierwszych dziesięciu osób każdego dnia.

Jak zapewnił w ub. piątek na konferencji prasowej dyr. PGT „Odra” Bogdan Ratajczak, krakowianie mogą liczyć na mile przyjęcie we Wrocławiu.

(V.K.)

Jest ono stosowane jak twierdzą mieszkańcy osiedla Dywizjonu 303 — w Spółdzielni mieszkaniowej „Czyżyny”.

Była moda na ciemne kuchnie, teraz widocznie na ciemne korytarze, bo... ich kosztem powiększa się metraż narożnych mieszkań M-3. Ci, którzy to czynią, zabierają nie tylko kawałek korytarza, ale i okno.

Lokatorzy bloków protestują. Zgłosili sprawę do prokuratora. Ich zdaniem Spółdzielnia naruszyła zasady umowy. Sąsiedzi stali się wrogami. Dochodziło podobno nawet do rękoczynów.

Dziś zagrożeni, taką decyzją spółdzielni lokatorzy dyżurują na korytarzach. Dyżurują ich rodziny, często dziadkowie, by pod nieobecność zainteresowanych uratowaniem korytarzy laknacy większej powierzchni mieszkalnej — w korytarzu muru nie postawili.

Do redakcji z prośbą o pomoc przyszło dwóch mieszkańców bloku nr 30. Z teczką pism. Na jednym z protestów widnieje aż 70 podpisów. Przeszli z nadzieją, że spowodujemy, iż jak do niedawna będą mogli spokojnie pracować, spać, żyć.

Opowiadają, że sprawa dotyczy 17

większości własnościowe. Ci, którzy je wykupili, zapłacili za określony standard. I teraz bez porozumienia z nimi podejmuje się tego typu decyzje. Cały proceder owiany jest — jak twierdzą lokatorzy — mgłą tajemnicy. Nie ma Komitetu Blokowego, a spółdzielnia bynajmniej nie wysłała się, by zorganizować jakiegokolwiek spotkanie w sprawie, która dotyczy mieszkańców.

Zacząło się wszystko wiosną tego roku. Poskrzykiwali się lokatorzy M-3. Odbyło się zebranie Rady Nadzorczej, na którym omówiono sprawę zabudowywania korytarzy.

— Byli zainteresowani. Nas, których to kosztem miało się to dziać, nikt nie zaprosił. Podobno Rada Nadzorcza nie godziła się na to, ale po wielkich targach ustąpiła. Poprzestano na tym, że

PRAWO DŻUNGLI?

bloków. Bloków typowych, z tzw. układem korytarzowym. Korytarz rozdziela mieszkania. Ma dwa okna. Na każdej klatce — pokazują kartkę z rozrysowanym układem mieszkań — jest jedno mieszkanie typu M-4 (58,8 m kw). Po przeciwnej zaś stronie znajduje się mieszkanie mniejsze (M-3 o powierzchni 51,20 m kw. Oprócz tego w klatce są jeszcze trzy mieszkania. Ale konflikt dotyczy tych dwóch narożnych.

Otóż ktoś wpadł na pomysł, by kosztem wspólnego korytarza powiększyć powierzchnię narożnego M-3. Zabudowując korytarz, jak obliczono, sąsiad z M-3 uzyska około 9 m kw. więcej powierzchni mieszkalnej niż właściciel M-4. Jeden zyska, a pozostali? Stracą część korytarza. Pozbawiony okna korytarz nie ułatwi im życia na co dzień. Boją się, iż w takim tunelu łatwo będzie nawet w biały dzień zarznąć człowieka. Boją się włamań. Co prawda lokatorzy, którzy dokonują zabudowy, zobowiązują się na własny koszt świecić całą dobę, ale — jak już doświadczyli — różnie bywa: ktoś wykręci żarówkę, ktoś będzie świecił przez kilka miesięcy, potem zaniecha, bo koszty.

W korytarzu ciasno, ścianka poszerzonego M-3 będzie w odległości zaledwie 30 cm od drzwi mieszkania M-4. Zostanie zlikwidowany naturalny ciąg wentylacyjny. A przyszły użytkownik mieszkania zabiera z korytarza oprócz okna także kaloryfer. Czy również będzie ogrzewał na własny koszt resztę korytarza?

Mieszkania w tych blokach są w

można zabudowywać, ale wyłącznie za zgodą lokatora M-4. Czuliśmy się spokojni. Sprawa przycichła — powie ALICJA KRUCZEK.

Przycichła, by potem nastąpił wybuch.

Takiej przebudowy dokonano już na parterze bloku nr 30. Ludzie zaczęli pisać protesty. W tym „co jest grane” połąpał się pierwszy pan ADAM ZIMNAL, mieszkaniec bloku nr 30. Tak pisał w maju do władz spółdzielni mieszkaniowej: — Jestem lokatorem mieszkania-12, które nabyłem za pośrednictwem „Locum” wraz z przynależnościami oraz prawem użytkownika korytarza zgodnego z dokumentacją. Zabudowanie korytarza zastąpi całkowicie okno i uczyni korytarz ciemnym, a przez to zmieniają się warunki, które istniały w chwili zakupu mieszkania, na których to nabyłem prawo do mieszkania. Przez dokonanie zabudowy uszczuplą się i zmienią warunki na moją niekorzyść. Oświadczam, że wszelkie inne uzgodnienia z chwilą mojego obecnego zgłoszenia sprzeciwu są nieważne.

Obywatel Zimnal dotąd nie otrzymał odpowiedzi.

— Gdy byłem w pracy zabudowałam korytarz — mówi MIECZYSLAW CIEŚLIK. — Zona stała w oknie i płakała. Zrobili to szybko, sprawnie. Zgody na zabudowę nie wyraziłem i obecnie kategorycznie się sprzeciwiam. Uważam, że decyzja podjęta przez Radę Nadzorczą Spółdzielni bez porozumienia z użytkownikami mieszkań,

w tym również ze mną, jest bezprawna i żądam wydania decyzji natychmiastowego wstrzymania budowy. W wypadku nieotrzymania pozytywnej decyzji będę zmuszony skierować sprawę na drogę postępowania sądowego — pisał dalej do władz spółdzielni. Jest jedynym, któremu spółdzielnia odpowiedziała do tej pory. Dowiedziała się, że nie ma prawa sprzeciwu, bo korytarze są własnością spółdzielni.

W bloku nr 30 zabudowano więc korytarz na parterze, zabudowano korytarz na drugim piętrze. Korytarz trzeciego piętra też zagrożony. — Sąsiad ma decyzję — mówi pani ALICJA KRUCZEK z III piętra — Materiał zgromadziłem. W sobotę 12 października poinformowałam nas, że będzie się tłukł. Powiedział, że mając taką decyzję nie interesuje go nic poza wyrokiem sądowym i jeżeli przegra, na własny koszt doprowadzi korytarz do stanu poprzedniego.

Podobno wstrzymano decyzję (znowu nie wiemy), ale niepokój pozostał. Sąsiad już nas nie straszy, że dudował będzie. Niemniej dyżurujemy na zmianę z dziadkami.

Tymczasem pokrzywdzeni szukają sojuszników. Czytają mi fragment ulotki reklamującej mieszkania, którą otrzymałam dokonując ich zakupu. Jest tam napisane m.in. „Prawo do mie-

szkania (domu jednorodzinnego) jest mieniem osobistym nabywcy (art. 44 kodeksu cywilnego). PRL poręcza całkowitą ochronę oraz prawo dziedziczenia własności osobistej (...)

— Przedstawicielem prawa jest dla nas prokurator. Zwroćliśmy się do niego o obronę naszych praw 21 października br. Co dalej nie wiadomo, pani prokurator gromadzi dokumentację. Dotychczas — jak nam wiadomo z pantoflowej poczty, bo to tajemnica prezesa — wydano czterdziestki kilka decyzji zabudowy korytarzy. Takie są źródła informacji, że pan prezes poszukiwał sobie biegłego sądowego, który szuka argumentów przeciw nam. W ten sposób też dowiedzieliśmy się, że 23 października ma się odbyć zebranie Rady Nadzorczej. Nie mamy możliwości sprawdzenia ani daty ani godziny, ale wybieramy się na nie.

Takim to sposobem zgodni sąsiedzi stali się wrogami. Inaczej być nie mogło, skoro sąsiad na sąsiada z młotkiem, jak to się dzieje na trzecim piętrze bloku nr 23. Tę decyzją skłócono całe osiedle. Życie w nim zaczęło się toczyć wokół problemu — korytarz. Ludzie także w innych blokach skrzykują się i tworzą zespoły obrońców widnych korytarzy. Jak żywo przypominam mi to problem granicznego muru x „Zemsty” Fredry. Inne czasy, ale problem muru — ten sam. Tylko czy to komedia?

JANINA DZIURO

20 października zaczął się dla Mirka M. dość niewesoło, a skończył bardzo przykro. Można opisać to całe zdarzenie według kilku źródeł informacji: opowiadania samego Mirka M., kiedy był jeszcze trzeźwy i jego pamięć coś tam rejestrowała, i późniejszej relacji kierowcy autobusu i świadków tego smutnego wydarzenia, czyli pasażerów autobusu nr 138 oraz milicjantów, którzy dosłownie natknęli się na to wszystko.

A było to tak: rankiem tego feralnego dnia Mirka nie pracował i dlatego cholernie się nudził. W samo południe wyszedł więc przed swój blok, gdzie spotkał kolegów mających dużo wolnego czasu, a jeszcze mniej pieniędzy i od razu wiedzieli, że poprawić humory można tylko „czystą” niczym nie zakrapianą. Jak zdobyli parę butelek „czystej”, postanowienie ich słodką tajemnicą. Faktem stało się jednak to, że weszli do jednej z klatek schodowych i tam zaczęli ucztować. Podobno miały „pęknąć” dwie butelki na trzech. Niby mało, ale dla Mirka okazało się to za dużo. Poczul się trochę inaczej, czyli lepiej, jednak na tyle źle, że musiał trochę pospacerować, żeby się przewietrzyć. Podobno pozegnał się z kolegami i poszedł tam, gdzie go oczekują. W końcu wszedł do autobusu nr 138 i pojechał w kierunku Nowej Huty. Tak niby bez celu. I na tym urywa się pamięć Mirka M., lat siedemnaście, dotąd jeszcze nie karanego.

Kierowca prowadzący autobus nr 138 powiedział,

Z kroniki milicyjnej

HORROR

w autobusie nr 138

że kiedy dojeżdżał do os. Olsza, usłyszał w autobusie potworny krzyk kobiet, płacz dzieci. Zrobiło się wielkie zamieszanie. Kiedy zatrzymał autobus aby zorientować się co się w środku dzieje, zobaczył prawdziwy horror. Ludzie uciekali w różne strony, dzieci krzyczały, a młody chłopak, pokrzywiony jak nieboskie stworzenie, z żyłką w ręku napastował ludzi. Kierowca, sam niewiele mogąc dziać, otworzył drzwi, żeby pasażerowie mogli jak najszybciej wysiąść. Młody szaleniec zaś, kiedy ludzie wysiedli, zaczął ciąć żyłką siedzenia. Kie-

dy kierowca zamknął wszystkie drzwi i zaczął pędzić w stronę Nowej Huty, by dojechać jak najszybciej pod komisariat Milicji, nasz bohater rzucił się do niego, usiłując dostać się do kabiny. Ale ta była zamknięta, więc zaczął kopać w szyby, następnie rozbil lampę oświetleniową nad drzwiami. Nie wiadomo też, jak by się skończyła ta historia, gdyby kierowca nie zauważył przejeżdżającego właśnie wozu milicyjnego. Kiedy milicjanci weszli do wozu, rozjuszony młodzieniec rzucił się na nich. Po krótkiej szamotaninie obezwładniono go i odwieziono na milicję.

Autobus po tym zajściu wyglądał jak pobojuwisko: pokrwawione, pocięte siedzenia i poręcze, rosbite szyby. Na szczęście było już po wszystkim i kierowca zajął się usuwaniem skutków działania szaleńca. Tymczasem, kiedy młodego człowieka przewieziono na komisariat, oświadczył, że nie z tego wszystkiego nie pamięta — tego jakby miał żyletkę przy sobie ani że tyle nawyczynał w autobusie. Oczywiście rany nie okazały się zbyt groźne, bo tylko poprzecinał sobie powierzchownie ręce. Niemniej powinien to być ostatni sygnał, który ostrzega, że Mirosławowi M. nie wolno więcej sięgnąć po kieliszek wódki, ponieważ dostaje po jej wypiciu dbiałej gorączki.

Oczywiście Mirosław M. stanie przed sądem i otrzyma należy wyrok. Czy jednak ta nauka przyniesie jakis pożytek — nie wiadomo.

MAR-JAN

POGŁOSY

Z pewnością największym wydarzeniem muzycznym w tym roku stały się koncerty „LIVE AID”, zorganizowane w celu niesienia pomocy głodującej Afryce. Pisałem o tym niedawno w „Pogłosach”. Wielką popularnością cieszył się także utwór „We are the world”, śpiewany przez wiele gwiazd amerykańskiej muzyki. Płyta z tym przebojem rozeszła się w milionach egzemplarzy. Chyba wszyscy znają, wielokrotnie goszczący w naszej telewizji, teledysk z tym utworem, przedstawiający wszystkie gwiazdy razem w studio oraz zdjęcia z Afryki, naprawdę wstrząsające, ukazujące śmierć ludzką.

Wszyscy znają dobrze muzykę, nuca razem z wykonawcami, ale pewnie nie wszyscy znają wykonawców, uczestniczących w tym nagraniu. Oto ich pełna lista. LIONEL RICHIE, STEVE PERRY, AL JARREAU, KENNY LOGGINS, JEFFREY OSBORNE, LINDSEY BUCKINGHAM, DAN AYKROYD, HARRY BELAFONTE, BOB GELDOF (od niego wszystko się zaczęło, jeszcze w grudniu 1984 roku, kiedy to w Anglii doszło do nagrania utworu pt. „Czy oni wiedzą, że jest Boże Narodzenie”), RUTH POINTER, SEAN HOPPER, BILL GIBSON, MARIO CIPOLLINA, DARYL HALL, DIONNE WARWICK, KENNY ROGERS, HUEY LEWIS, JOHN OATES, JOHNNY COLLA, CHRIS HAYES, TINA TURNER, BILLY JOEL, CYNDI LAUPER, BRUCE SPRINGSTEEN, WILLIE NELSON, JAMES INGRAM, BOB DYLAN, ANITA POINTER, TITO JACKSON, JACKIE JACKSON, MARLON JACKSON, PAUL SIMON, KIM CARNES, MICHAEL JACKSON, DIANA ROSS, STEVIE

USA for AFRICA

WONDER, QUINCY JONES, SMOKEY ROBINSON, RAY CHARLES, SHEILA E., RANDY JACKSON, LA TOYA JARVIS, BETTE MIDLER.

Wiele osób prosiło o słowa utworu „We are the world”. Drukujemy je razem z osobami, które je śpiewają. W ten sposób nie będziecie mieli trudności z rozpoznaniem poszczególnych muzyków, oglądając teledysk. Jeszcze jedno — muzykę i słowa napisali Michael Jackson i Lionel Richie. Oto słowa: Lionel Richie: There comes a time when we heed a certain call

Lionel Richie i S. Wonder: When the world must come together as one

Stevie Wonder: There are people dying

Paul Simon: Oh, and it's time to lend a hand to life

P. Simon i K. Rogers: The greatest gift of all

K. Rogers: We can't go on pretending day by day

James Ingram: That someone some way will soon make a change

Tina Turner: We are all a part of God's great big family

Billy Joel: And the truth's you know love is

T. Turner i B. Joel: All we need

Michael Jackson: We are the world, we are the children, we are the ones who make a brighter day, so let's start giving

Diana Ross: There's a choice we're making, we're saving our own lives it's true

M. Jackson i D. Ross: We'll make a better day just you and me

Dionne Warwick: Well send them your heart so they know that someone cares and their

D. Warwick i W. Nelson: Lives will be stronger and free

W. Nelson: As God has shown us by turning stones to bread

Al Jarreau: And so we all must lend a helping hand

B. Springsteen: We are the world, we are the children

K. Loggins: We are the ones who make a brighter day, so let's start giving

S. Perry: There's a choice we're making, we're saving our own lives

D. Hall: It's true we'll make a better day just you and me

M. Jackson: When you're down and out, and there seems no hope at all

H. Lewis: But if you just believe there's no way we can fall

C. Lauper: Well well well well, let's realise oh, that a change can only come

K. Carnes: When we stand together as one

C. Lauper: Yeah yeah yeah yeah

Wszyscy: We are the world, we are the children, we are the ones who make a brighter day, so let's start giving, there's a choice we're making, we're saving our own lives it's true, we'll make a better day just you and me, we are the world, we are the children, we are the ones who make a brighter day, so let's start giving

B. Dylan: There's a choice we're making, we're saving our own lives, it's true we make a better day just you and me

Wszyscy: powtórzenie refrenu

Uz do końca utworu śpiewany będzie refren, przez cały chór lub poszczególnych muzyków.



Skankin' Stevens nie wystąpił wprawdzie w tym największym wydarzeniu muzycznym tego roku (choć jest gwiazdą pierwszej wielkości), ale za to miłośnicy jego talentu mogli go oglądać niedawno na żywo podczas serii koncertów w Polsce.

Fot. Stanisław Gawliński

Ponad dwa tygodnie temu Telewizja Polska w cyklu przedstawiającym nowości polskiego dokumentu pokazała najnowszy film Kazimierza Karabasa pt. „Pamięć”. Jego premiera odbyła się ponad miesiąc temu w kinie „Sfinks”. Obecnie szersza publiczność mogła obejrzać tę pozycję dokumentującą pierwsze lata budowy nowohuckiego kombinatu metalurgicznego.

Pozwalam sobie na małą refleksję po obejrzeniu tego obrazu nie z pozycji uczestnika wydarzeń tamtego okresu, lecz jako mieszkańiec Nowej Huty blisko od trzydziestu lat. Poza tym zabieram głos w tej sprawie jako człowiek, którego rodzice w sposób mniej lub bardziej bez-

Ocalić od zapomnienia

pośredni przyczynili się do powstania tej największej inwestycji Planu 6-letniego.

Już wcześniej wielu dokumentalistów próbowało podjąć ten temat, lecz chyba żaden z nich nie usytuował na pierwszym planie ludzi, a dopiero potem budowanego kombinatu. Widzenie wznoszonych pieców i hal przez przymat robotniczych wspomnień nosi w sobie o wiele bogatszą treść niż charakterystyczny dokument, zapisujący poszczególne fazy wydarzeń. I jest to chyba najważniejsza cecha tego filmu, co greszą podkreślali w rozmowach ze mną uczestnicy początkowych lat budowy huty i dzielnicy. To pewnie pominięcie technicznych szczegółów i danych propagandowych wcale nie umniejsza wartości ogromu wykonanej pracy. Przez najbardziej namacalny dowód ówczesnych lat — rozmowy z ludźmi — zyskujemy o wiele więcej informacji niż przez suchy komentarz lektora.

Młody, niespodziankę przygotował dla nowohuckich kinomanów „Dyskusyjny Klub Filmowy „KROPKA”. W ubiegły piątek można było zobaczyć najnowszy, bardzo interesujący film Andrzeja Trzosa - Rastawieckiego pt. „Jestem przeciw”, a po projekcji uczestniczyć w spotkaniu z reżyserem. Film ten to wstrząsający dramat społeczny, którego akcja rozgrywa się w domu odwykowym dla ludzi uzależnionych od narkotyków. Jak podkreśliła, prowadząca to spotkanie, szefowa „Kropki” Alicja Zawadzka, to już trzeci w ostatnim okresie (po „Czasie dojrzewania” i „Alabamie”) film o środowisku narkomanów.

Andrzej Trzosa-Rastawiecki odpowiadał na różne pytania, dotyczące realizacji filmu, związanych z tym kłopotów, ówczesnych głównych ról, muzyki. Wyraził nadzieję, że będzie szczęśliwy, jeżeli okaże się, że jego film nie stanie się tylko dokumentem pierwszej połowy lat osiemdziesiątych, ale znajdzie się przy najmniej kilka osób, które

po jego zobaczeniu powstrzymają się od „brania”. Chodzi oczywiście przede wszystkim o młodzież, która jest najbardziej narażona na niebezpieczeństwo narkomanii. Film

Niespodzianka „Kropki”

NARKOMANII NIE WOLNO LEKCEWAŻYĆ

adresowany do wszystkich tych, którzy nie mieli jeszcze kontaktu z narkotykami, nie ma ambicji (byłoby to zresztą prawdopodobnie niemożliwe) dotarcia do osób już uzależnionych. Powinien być poważną przestrogą dla nastolatków.

Reżyser znakomicie dopasował do obrazu muzykę. Zwierzył się, że pierwotnie miała to być muzyka jedne-

ra. Te intymne i nie reżyserowane rozmowy przywołują niektórym wspomnienia, a ludziom dają wreszcie wiarygodną informację.

Bardzo często okres ten był wyśmiewany i przyjmowany z niedowierzaniem przez młodsze pokolenie. Rzeczywiście obraz pracującego ze śpiewem na ustach młodego robotnika, jaki rozpowszechniała ówczesna propaganda, wydał się nam teraz nierealny. Film jednak nie stroniąc od przedstawienia wizji „radosnej pracy” pokazuje przez wypowiedzi ludzi wiele minusów organizacyjnych tamtych lat, a także nie gloryfikuje obrazu ochotników z brygad „Służba Polsce” i ZMP. Przez te fakty, obraz

ten chroni w sposób bardzo trwały zjawiska i pełną entuzjazmu i zapału atmosferę lat pięćdziesiątych. Film K. Karabasa sprawia, że legenda i mity stają się autentycznym i historią przemian, jakie zaszły w powojennej Polsce.

Czy zatem byli to inni ludzie o mniej konsumpcyjnym podejściu do życia?

Chyba tak, sytuacja ówczesna i uwarunkowania historyczne spowodowały, że ludzie ci startując z innego pulapu mieli inne wymagania i inaczej traktowali swoje obowiązki. Dla nich zdobycie wiedzy i wykształcenia było szansą na przyszłość, tych ludzi ciekawiło wszystko, co było z ich pracą związane. Dlatego utrwalanie osiągnięć i atmosfery tamtego okresu jest tak ważne, szczególnie wobec nieustającego procesu przemijania, który powoduje ciągłe wykruszanie się osób stanowiących świadectwo tamtych dni. mar

go z najwybitniejszych polskich kompozytorów współczesnych, ale wydawało mu się, że uczyni to film „nie-naturalnym”, pozbawionym naturalności. Jego wybór po długich przesłuchaniach padł na zespół „Siekiera”. Przewijająca się przez cały film dekadentka, zimna i wstrząsająca muzyka tej warszawskiej grupy pozostawia u widzów niesamowite wrażenie. Wybór był chyba najlepszy z możliwych.

Większość scen do filmu krecona była w ośrodku odwykowym Monaru, a więc w środowisku „naturalnym”. Są nawet sceny, w których narkoman nie tylko statystyka, ale aktywnie uczestniczą w realizacji. Najbardziej przybijające jest to, że niektórzy z nich już nie żyją.

O spotkaniu z Andrzejem Trzosem-Rastawieckim, który zaczynał przecież w Nowej Hucie, można by opowiadać jeszcze bardzo długo. O filmie „Jestem przeciw” również. Myślę jednak, że taka reklama jest zbędna. Obraz ten z pewnością obroni się sam. Ten film trzeba zobaczyć. jack

Grafika K. G. Hirscha w Ośrodku Kultury i Informacji NRD

(B) Wczoraj otwarte w Ośrodku Kultury i Informacji NRD w Krakowie interesującą wystawę prac graficznych prof. Karla-Georga HIRSCHA z Wyższej Szkoły Grafiki i Drukarstwa Artystycznego w Lipsku. Kieruje on w tej uczelni pracownią drzeworytu.

Mimo iż to Kraków, zamieszkał w nim artyści-graficy stanowią liczącą się w Europie ośrodek swej specjalności, wystawa enerdownskiego twórcy godna jest odwiedzenia. Wysoki kunszt artystyczny, wyrafinowana kreska i wizje artystyczne przetwarzanej w dziełach tematyki dadzą dużą satysfakcję



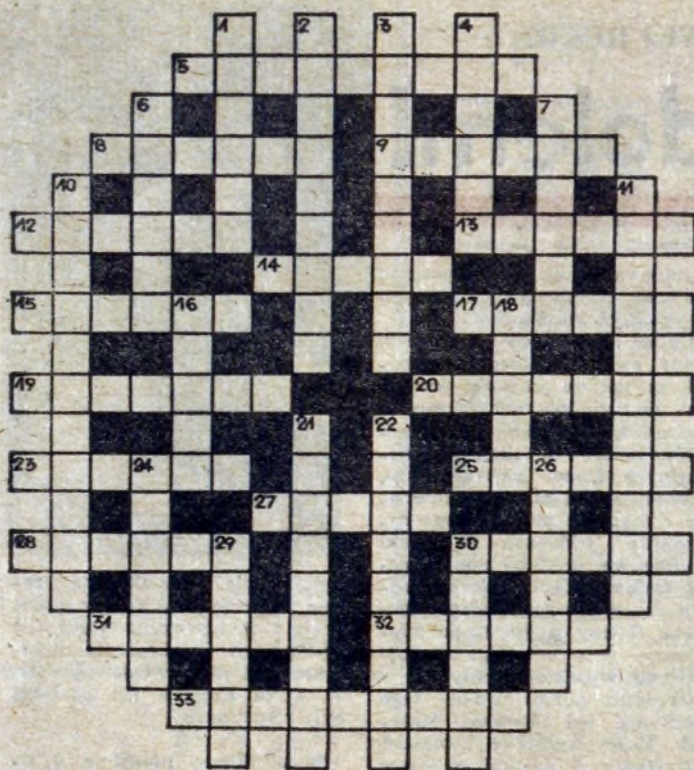
również koneserom i znawcom sztuki.

Na otwartej wczoraj wystawie oglądać można drzeworyty z cykli „Ogień”, „Drobiazgi”. Cykl drzeworytów do utworów w języku jidisz oraz wiele luźnych drzeworytów i akwafort. Wystawa czynna będzie codziennie do 20 listopada br. oprócz sobót i niedziel.

Polecamy tę ekspozycję, mimo iż Ośrodek NRD mieści się poza dzielnicą. Zachęcamy zresztą nie tylko do obejrzenia bieżącej wystawy, ale również i innych imprez oraz biblioteki (możliwość wypożyczenia książek i płyt — okazjonalna sprzedaż) tej placówki. Prężnie działający Ośrodek wart jest uwagi wśród innych centrów kultury naszego miasta. Przypominamy adres: ul. Stolarska 13.

Przy okazji dziękujemy serdecznie za wieloletnią przyjacielską współpracę z „Głosem” dyrektorowi Ośrodka Kultury i Informacji NRD Andreasowi JONDERKO, który zakończył swą misję w Krakowie przed kilku dniami. (red.)

Jeden z drzeworytów K. G. Hirscha



4. gra z kulami, 6. dla szybko jeżdzących bywa niebezpieczny, 7. miasto i jezioro w woj. poznańskim, 10. kwiat dziś najpopularniejszy, 11. funkcja Rzekiego, 16. kraina na naszym kontynencie, 18. dorosły owad, 21. poeta z Wielkiej Trójki, 22. instrument strunowy, 24. mieszka w Europie, 26. świeża wiadomość, 29. kompozytor „Księżniczki Czardasza”, 30. strumyczek.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 42

POZIOMO: 6. październik, 9. pardwa, 10. matura, 12. Garbo, 14. debiut, 15. akcept, 18. artretyzm, 19. maharadża, 20. stalownia, 22. burmistrz, 25. Oregon, 29. piłnik, 30. obrót, 31. Darwin, 32. Eureka, 33. odratowanie.

PIONOWO: 1. mandat, 2. odwaga, 3. sikorka, 4. grzmot, 5. siatka, 7. kawior, 8. Grecja, 11. sekretarz, 13. spiżarnia, 16. rytna, 17. chart, 21. legwan, 23. szlaka, 24. maraton, 26. Newada, 27. montaż, 28. stelaż, 29. partia.

Nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 42. numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Marian Michalec 32-040 Świątniki Górne 187, Urszula Serafin — 31-624 os. Piastów 25/3, Edward Miśtak 31-962 os. Krakowiaków 11/9.

UWAGA. Nagrody wysłamy pocztą.

POZIOMO: 5. obrzęd, 8. krakowskie lotnisko, 9. ser, 12. mityczny przewoźnik dusz, 13. bajkowy kaczor, 14. nosi tornister, 15. miejscowość w Tatrach, 17. typ stroju kąpielowego, 19. spokojne miejsce, 20. łódź ratunkowa, 23. wystawowy stół, 25. bilon, 27. smak zodiaku, 28. ementary

nastrój, 30. imienia nan narażać nie należy, 31. barwa niektórych roślin, 32. jednostka szybkości lub nazwisko luzyckiego pisarza, 33. przezwiśko króla Stasia.

PIONOWO: 1. część kraju, 2. dokument na służbową podróż, 3. podstawa pomnika,

Wreszcie razem. Wprawdzie wspólny pobyt nie planowany jest tym razem dłużej, ale zawsze. Jest okazja odnowić dawne znajomości. Ten ironiczny wstęp dotyczy drużyny siatkarzy Hutnika. Nowohucki klub szczyci się posiadaniem czołowych zawodników w kraju, reprezentantami podstawowej szóstki. Jednak radość ta i niewątpliwa satysfakcja ma również i ujemne strony. Brak rozsądku szkoleniowców centrali powoduje, że większość czasu spędzają kadrowicze na zgrupowaniach, są do dyspozycji Związku. Ten zaś ma często zbieżne interesy z klubami. Zachwianie proporcji, brak umiaru ma ujemne skutki dla obydwu stron.

Siatkarze kadry: Golec, Jurek i Martyniuk znów trenują w klubie. Ambicji im nie brakuje, choć obecny pobyt na „Suchych Stawach” nie potrwa długo. Znow trójka hutników udaje się na wycieczkę z kadra. Znow przez kilkanaście dni trenerzy Emilian Siracki i Wiktor Kobędza nie będą mogli prowadzić normalnych zajęć. Ale już niedługo czas kadry się kończy. Przygotowania do ligi ruszą właściwym rytmem.

Pierwsze mecze w najmocniejszym składzie Hutnik rozegrał podczas pobytu drużyny we Włoszech. Przez tydzień byli gośćmi II-ligowego Gabbiano Mantova. Była też okazja rozegrania kilku spotkań z mocnymi rywalami. Było to w sumie 7 spotkań, z których hutnicy wygrali 6. Ale nie statystyka jest tu najważniejsza. Dwa z tych pojedynków były grami z drużynami reprezentacyjnymi najwyższego poziomu. Z Mladostem Zagrzeb (finalistą Pucharu Europy) hutnicy wygrali 2-1, z Panini Modena (mistrzem Włoch i zdobywcą pucharu) krakowianie także wygrali, tym razem 3-2.

Taka postawa musi cieszyć, jest zapowiedzią dużych możliwości drużyny. Trudno przecież ukrywać, że zarówno trenerzy, jak i kierownictwo klubu liczą w zbliżających się rozgrywkach na duże sukcesy, medalową lokatę. Znajac wartość trójki: Golec, Jurek, Martyniuk więcej uwagi należy poświęcić pozostałym. Siatkowiec to przecież najbardziej zespołowa gra, jeden zawodnik nie może odbić dwa razy piłki, tu szczególnie współdziałanie jest konieczne. Kto zatem uzupełniał wymienioną trójkę?

Pierwszym rozgrywanym drużyny jest Grzegorz Wagner, syn trenera kadry. Zawodnik to młody, bardzo utalentowany, o wro-

UDANE TOURNEE SIATKARZY

ZESPÓŁ

groźny dla każdego

dzonych cechach przywódczych. Ma jednak zasadniczą „wadę” — niski wzrost (178 cm) i jednym kłopotem trenerów jest znalezienie sposobu asekuracji Wagnera przy bloku, gdy będzie on w pierwszej linii. W akcjach ofensywnych potrafi ciekawie poprowadzić atak.

Duże nadzieje wiążą trenerzy z powrotem do zespołu Ireneusza Sańki. Gracz ten jest bardzo znany w Nowej Hucie. Ma on wrodzone predyspozycje do tej gry, koordynację, sprawność, technikę. Potrafi walczyć. Ma jeszcze jednak kilka kilogramów nadwagi, ale trenerzy twierdzą, że podczas forsownych przygotowań je straci.

Kolejnym graczem pierwszej szóstki jest Zdzisław Jabłoński. Ma on już za sobą I-ligowe występy, potrafi mocno i skutecznie atakować. Poczynił ostatnio duże postępy.

Pozostali zawodnicy kadry to Marek Topór (zawodnik o dużych predyspozycjach), Jacek Szerszeń, Roman Szczerbik, Zbigniew i Piotr Szczerowie. Nie należy także zapominać, że w nowohuckim klubie nie brakuje uzdolnionej młodzieży, wychowanków Ryszarda Pozlutki. Jacek Pęgiel, Grzegorz Bogusz, Dariusz Rachelski i Maciej Małek to talenty czystej wody, wysocy (ponad 190 cm każdy), którzy już trenują z pierwszym zespołem, i mogą powoli wchodzić na parkiet. Jest także w kadrze I drużyny Zbigniew Olszewski.

W ubiegłym wtorek obserwowałem trening Hutnika. Brak było na nim Wacława Goleca. Podczas tournée po Włoszech złamał on kość śródreżca i na cztery tygodnie został wykluczony z treningów. Pozostali ćwiczyli z dużym zaangażowaniem. Rozpoczęła się bowiem faza gier kontrolnych, sprawdzianów, tak bardzo potrzebnych Hutnikowi. Najważniejszym mankamentem drużyny jest brak zgrania, brak wypracowania taktyki gry. Elementy te szkolic można jedynie przy wszystkich zawodnikach. Temu też służyć będą najbliższe sprawdziany.

W dniach 3-5 i 7-9 listopada w Rzeszowie i Krakowie odbędzie się turniej o „Stalowy Puchar Nowej Huty”. W pierwszej części drużyna wystąpi z kadrowiczymi. Na początku grudnia w Sosnowcu rozegrany zostanie „Puchar Mistrzów”, zawody z udziałem drużyn, które zdobyły tytuły mistrzów naszego kraju. Następnie hutnicy wyjadą do Lipska na turniej o „Puchar Ministra Komunikacji NRD”. Tuż przed świętami w Krakowie rozegrane zostaną półfinały PP z udziałem Legii Warszawa, GKS-u Jastrzębie i Czarnych Radom.

Zapowiada się więc wiele ciekawych spotkań z bardzo wymagającymi rywalami. W NRD hutnicy mieć będą za przeciwników reprezentacje krajów, najsilniejsze drużyny klubowe. Zresztą łatwych rywali w przygotowaniach nie będzie. Krakowianie są bowiem atrakcyjnym zespołem, chętnie zapraszonym na różnorakie turnieje. Nie każdy przecież zespół w kraju posiada tylu uznanych zawodników.

(naga)

MÓWIMY PO POLSKU

Wydawać by się mogło, że określenia: DWA LITRY, POŁ LITRA, nie powinny nikomu sprawiać kłopotu. Wyraz LITR jest rodzaju męskiego, a więc używając liczby mnogiej należy liczebnik DWA postawić także w rodzaju męskim.

Tymczasem zupełnie nieoczekiwanie w języku wielu osób funkcjonuje błędna TA LITRA i słyszy się: Proszę dwie litry miodu; Kup Franek pół litry wódki itp.

W języku polskim dość częstym błędem jest nadawanie rzeczownikom niewłaściwych

form rodzajowych. To powoduje później nieprawidłową ich odmianę przez przypadki i liczby. Pisałem już kiedyś o tym.

Skąd zatem wzięła się w polszczyźnie ta nieszczęsna LITRA? Językoznawcy twierdzą, że litra w rodzaju żeńskim jest wyrazem gwarowym, pochodzącym z niemieckiego Letter, czyli „drabina”, używanym zwykle w liczbie mnogiej i znaczącym boczne deski albo drabiny w wozu, czasem szczeble w drabinie w wozu, i być może jako zapożyczenie weszła do słownictwa niektórych regionów kraju. Zadecydowało tu z pewnością bardzo podobne brzmienie wyrazu polskiego litr, oznaczającego jednostkę objętości cieczy, i niemieckiej litry, czyli drabiny.

Dlatego, choć w niektórych częściach kraju mówi się ta litra (a nie: ten litr), nie

Dwa litry Pół litra

oznacza to niestety, że formę tę można dopuścić do polszczyzny. Byłoby to niezgodne z ogólnie przyjętymi zasadami poprawności.

o swetrze.

Czasem słyszy się też (szczególnie w środowisku wiejskim) określenie: ten liter, które jest jednak podobnie jak „mieszkańska”: ta litra godne potępienia.

Być może pod wpływem wyrazu litr szerzy się także błędna forma wyrazu swetr. Formy deklinacyjne obu tych wyrazów są bowiem takie same, z wyjątkiem jednak mianownika i biernika. W dopełniaczu mówimy przecież: litra, swetra, w celowniku — litrowi, swetrowi, w narzędniku — z litrem, ze swetrem, w miejscowniku — o litrze, o swetrze.

Bardzo często zdarza się tak, że wprawdzie mówiący czy piszący właściwie interpretują rodzaj wyrazu, ale posługują się nim nadając mu błędną formę męską, np. mówią: TA kontrol, TA pomarańcz, zamiast jedynie poprawnej: TA KONTROLA, TA POMARAŃCZA.

Jest i zjawisko odwrotne: poprawne formy ten podkoszulek, ten wlewek (np. hutniczy), bywają zaliczane do rzeczowników żeńskich i rozpowszechniane jako: ta podkoszulka (chyba pod wpływem wyrazu koszula, która

W mianowniku powiemy jednak wyłącznie: SWETER.

MACIEJ MALINOWSKI

„GŁOS NOWEJ HUTY” — tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Mieczysław BAK (redaktor techniczny), Jerzy DANEK (zast. redaktora naczelnego), Andrzej DOMAGALSKI, Janina DZIURO, Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA-NOWAK, Krystyna KRASKA-LENCZOWSKA, Jacek KRĄG, Maciej MALINOWSKI (p.o. sekretarza redakcji), Henryka ROSIEK (kierownik działu mlejskiego).

Adres redakcji: 30-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne bud. „S” pok. 113. Telefony: sekretariat, redaktor naczelny 44-28-99, zespół 44-64-58 i przez centralę HiL 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00, wewn. 48-11, 56-15 — redaktor naczelny, 62-97 — zastępca redaktora naczelnego, 47-69 — sekretariat odpowiedzialny, 44-88 — publicyści.

Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR” Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie, al. Pokoju 3 Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.

AZS KRAKÓW — HUTNIK
67—124 (28—60)

O tym, że w II lidze koszykownicy pan różnice w poziomie umiejętności czolówki i outsiderów są znaczne, pisałem nieraz. Niektóre pojedynki wręcz nie mają sensu. Do takich zaliczam spotkanie krakowskich akademikzek z jednym z pretendujących do ekstraklasy — Hutnikiem. Emocji być nie mogło, zwycięzca był z góry przesądzony, a jedyną niewiadomą stanowił wynik. Tym razem hutniczkiczki rzuciły sporo punktów i za to

TRENING!

hm chwala, choć z drugiej strony pozwoliły rywalom na uzyskanie aż 67 punktów, a to dla akademikzek bardzo wiele.

Tak na dobrą sprawę był to trening koszykarek z Nowej Huty. Trener Zbigniew Koźmiński mógł sobie pozwolić na grę różnymi wariantami ustawienia, eksperymentowanie. W pojedynku tym najcelniej rzucały: Wawro 28, Gawor 23, Nowotnik 21, Suda 14 i Szutnik 13.

W najbliższym pojedynku Hutnik podejmować będzie we własnej hali AZS Wrocław. Emocji powinno być znacznie więcej. Początek spotkania — niedziela, godz. 13.

1. Hutnik	4 4	369—226
2. AZS Kat.	4 4	302—196
3. Start Lub.	4 3	351—234
4. AZS Lublin	4 3	265—207
5. AZS Rzeszów	4 2	254—227
6. Stal St. W.	4 2	279—265
7. AZS Wrocław	4 2	244—239
8. Śleza	4 2	222—267
9. AZS Gliwice	4 1	217—257
10. Cement Cheim	4 1	235—314
11. Wisła II Kr.	4 0	193—333
12. AZS Kraków	4 0	213—384

KOSZYKÓWKA — SPORT NR 1 W NOWEJ HUCIE

Curtis Moore idolem!

Koszykarska ekstraklasa nabiera tempa. W nowohuckiej hali już dwukrotnie rozegrano mecze ligowe. W obu wypadkach widzowie szalenie wypełnili halę, gorąco dopingując swoich ulubieńców. Mecze koszykarzy potrafią ściągnąć na trybuny wielu miłośników tej pięknej dyscypliny sportu. Basket, wbrew powtarzanym jeszcze niedawno pseudoteoriom, przyszył się w Nowej Hucie. Tym razem magnesem dla publiczności był polski debiut czarnoskórego amerykańczyka CURTISA MOORE'GO. Takiego powitania gracz z ojczyzny koszykówki chyba się nie spodziewał. Transparenty, serpentyny, confetti — na trybunach atmosfera jak w... Argentynie. Kilka fajerwerków Moore'a podczas rozgrzewki zapowiadało wiele atrakcji w trakcie gry.

HUTNIK — BALDON KATOWICE 95—77 (47—42)

HUTNIK: Janczura 0, Matysiak 28, Moore 14, Klimezyk 15, Kabala 16, Mielczarek 10, Biliński 9, Zochowski 3.

Najwięcej punktów dla katowiczan uzyskał Węglarski 24.

Piękna oprawa meczu, wielu kibiców na trybunach, a na parkiecie kiepska gra. Statyczny sposób rozwiązywania akcji, niska skuteczność pod ko-

szami to najkrótsza recenzja z tego meczu. Zanoszono się na łatwe zwycięstwo gospodarzy. W pierwszej połowie podopieczni trenera Marcina Kasprca prowadzili już różnicą 15 punktów.

Goście pokazali w Nowej Hucie ambicję, konsekwentną koszykówkę, zdecydowanie górowali pod tablicami, jednak brak w zespole lidera powodował

szablonowość w rozwiązywaniu schematycznych akcji łatwych do rozszyfrowania.

Curtis Moore do momentu, kiedy miał siłę biegać, wykazał, że jak na warunki polskie jest nietuzinkowym graczem o znakomitym wyskoce. Pokazał kilka ciekawych akcji indywidualnych i, co najważniejsze, znakomite podania, nieszablone rozegrania piłki. U tego zawodnika widoczne są braki treningowe, dokucza mu na razie zmiana czasu. Jest on jednak koszykarzem dużego formatu. Należy sądzić, iż po miesięcznej grze z kolegami dojdzie do wysokiej formy.

Graczem numer jeden tego spotkania był Andrzej Matysiak. Motor wszelkich poczynań gospodarzy i najskuteczniejszy strzelec był w zasadzie zawsze tam, gdzie być powinien, pracował jak zawsze i jemu w głównej mierze zawdzięcza Hutnik zwycięstwo nad Baldonem. Były bowiem w tym meczu momenty, w których goście doprowadzali do remisu, kluczowi zawodnicy drużyny mieli po 4 przewinienia osobiste i zbyt wiele okazji do optymizmu nie było. W tych trudnych momentach cały ciężar gry wzięli na siebie rozgrywający, Matysiak i Kabala w końcowych minutach potrafili celnymi rzutami przechylić szalę na korzyść gospodarzy.

Spotkanie Hutnika z Baldonem prowadzili sędziowie z Poznania, panowie Soltysiak i Koralewski. Zgadzałem się z opinią, że koszykówka należy do najbardziej skomplikowanych gier zespołowych, trudnych do



sędziowania. Jednak tym razem okazało się, że niejedno, krotnie interpretacja wydarzeń boiskowych przekraczała umiejętności i możliwości sędziów. W kilku akcjach ich pomyłki były zbyt duże... *

W najbliższą niedzielę, 3 listopada, kolejne mecze w koszykarskiej ekstraklasie. Hutnik udaje się do Bytomia, gdzie zmierzy się ze STALĄ BOBKREK. Natomiast w najbliższą środę, 6 listopada, o godz. 17, w nowohuckiej hali gościć będzie my poznańskiego LECHA, drugą drużynę Kijewskiego i Boguckiego. Emocji nie zabraknie i zapewne znów trybuny wypełnią się po brzegi.

1. Śląsk	4 8	327—307
2. Lech	4 7	371—347
3. Zagłębie	3 6	271—208
4. Gwardia	4 6	337—298
5. Legia	4 6	336—297
6. Hutnik	4 6	324—294
7. Wisła	4 6	348—331
8. Górnik	4 6	321—340
9. Zastal	3 5	230—230
10. Stal	4 5	330—334
11. Baldon	4 4	334—386
12. Spółem	4 4	224—381

Chorobliwy kompleks

Choroba ta zwie się kompleksem boiska rywali. Piłkarze z Nowej Huty zapadli na nią już dawno, leczenie trwa długo, choć, jak na razie, rezultatów brak. Hutnik zalicza się zapewne do II-ligowej czolówki, posiada w składzie zawodników o dużych możliwościach i sporym zaawansowaniu technicznym, jednak w konfrontacji ze słabszymi na ich terenie przegrywa albo jedynie remisuje. Odnowa psychiczna, przełamanie tego kompleksu to nakaz chwili. Bez zwycięstwa na wyjazdach trudno marzyć o I-ligowych szczytach. A, jak sądzę, hutnicy z myślą o ekstraklasie nie zrezygnowali.

URSUS WARSZAWA — HUTNIK 1—0 (1—0)

1—0 Mrówka, 20 min.
HUTNIK: Kwiatkowski — Kil, Dybczak, Smiałek, Kot — Sysło, Bargieł, Putek (od 46 min. Halbina), Cyniewski (od 64 min. Walankiewicz) — Szczecina, Wójcik.

Sędziował M. Bartnik z Wałbrzycha. Żółta kartka Kwiatkowski. Widzów ok. 1200.

Układ trzynastej serii gier wydawał się być dla Hutnika korzystny. W pościgu za czolówką dystans ział się zmniejszyć. Wisła podejmowała bowiem Polonię (mecz odbył się w robotę) i wygrała. Była zatem szansa na trzecią lokatę z niewielkimi stratami do liderów.

Problem był prosty do rozwiązania — pokonać najsłabszy bodaj zespół tej grupy II ligi. Ursus przegrywał już tej jesieni często i to na własnym boisku, ze znacznie niższej notowanymi drużynami niż Hutnik. Krakowianie byli zatem zdecydowanym faworytem.

Zwyciężyli jednak warszawianie i nie dlatego, że zagrali w sposób wyjątkowo dobry. Dwa punkty zawdzięczają Hutnikowi, którego występ oceniono jako kompromitacja. Zawodnicy prześcigali się w kiksach, zagraniach bezsensownych, a mimo to mogli na-

nadzieję, że była to jedynie krótkotrwała obniżka formy.

Bardzo szkoda straconych w Warszawie punktów. Jednak piłka toczy się dalej. Już w najbliższą niedzielę kolejna, przedostatnia seria gier jesieni. Hutnik o godz. 11 podejmuje Włókniarza Pabianiec. Tylko zwycięstwo jest w stanie zatrzeć przykre wrażenie z warszawskiej potyczki z Ursusem. Ponadto zmierzą się: Broń z Jagiellonią, Olimpia z Igloopolem, Górnik z Resovia, Unia ze Stalą, Błękitni z Wisłą, Polonia ze Startem i Ursus z Koroną.

13. KOLEJKA II LIGI

Wisła — Polonia 2—1 (0—0), Jagiellonia — Olimpia 3—3 (2—1), Igloopol — Górnik 1—0 (0—0), Korona — Start 1—0 (1—0), Resovia — Unia 0—0, Włókniarz — Broń 1—0 (0—0), Stal — Błękitni 3—1 (2—0).

1. Polonia Bytom	13	19	8-3-2	21—12
2. Wisła Kraków	13	18	9-0-4	16—9
3. Broń Radom	13	16	8-0-5	15—10
4. Hutnik Kraków	13	15	6-3-4	20—10
5. Igloopol Dębica	13	14	5-4-4	11—11
6. Górnik Knurów	13	13	6-1-6	16—14
7. Jagiellonia Białystok	13	13	5-3-5	13—13
8. Olimpia Elbląg	13	13	4-5-4	19—20
9. Start Łódź	13	13	5-3-5	15—17
10. Korona Kielce	13	12	5-2-6	10—13
11. Stal Stalowa Wola	13	12	5-2-6	14—19
12. Włókniarz Pabianiec	13	11	5-1-7	13—15
13. Resovia	13	11	3-5-5	10—12
14. Błękitni Kielce	13	10	4-2-7	11—16
15. Ursus Warszawa	13	9	3-3-7	10—16
16. Unia Tarnów	13	9	2-5-6	14—21

PIERWSZA RUNDA ZA NAMI

Piłkarze ręczni ekstraklasy zakończyli pierwszą rundę rozgrywek. Tegoroczne boje o mistrzostwo kraju rozgrywane są w nowej formule. Z uwagi na udział reprezentacji Polski w mistrzostwach świata, postanowiono zredukować rozgrywki o połowę, a ponadto zimowa przerwa między rundami trwać będzie kilka miesięcy. Nie jest moją intencją wyrażanie poglądu w tej kwestii, chciałbym tylko zauważyć, iż obecny system szczególnie nie sprzyja krakowskiej „siódemce”.

SKUTKI ZMIAN

Sezon 1985/86 jest dla Hutnika okresem przebudowy drużyny. Nastąpiła w niej wyraźna zmiana warty. Do zespołu pozyskano nowych, niewątpliwie utalentowanych szcypiornistów, ale zapewne trzeba czasu i wielu gier, by z tych zawodników stworzyć rozumiejący się kolektyw. Stąd w bieżących rozgrywkach hutnicy grają szalenie nierówno, często dotyczy to nawet jednego spotkania. Zbyt wiele było w pierwszej rundzie słabych występów, prostych błędów, choć też kilkakrotnie zespół potrafił zaskakiwać ciekawymi akcjami. Świadczy to najlepiej o dużych możliwościach zespołu Stanisława Rysia. Szkoda, że kontuzja Smolarka, rozgrywającego pozyskanego z Chojnickiego Klubu Sportowego, uniemożliwiła mu grę w pierwszej rundzie. Było to duże osłabienie. Na gruntowne podsumowanie występów Hutnika w pierwszej rundzie przyjdzie czas w następnym numerze.

KORONA KIELCE — HUTNIK 25—23 (15—9)
HUTNIK: Koźmider — Szargiej 1, Koziel 2, Skalski 3, Kopczyński 1, Cwik 4, Pie-

karczyk 2, Obrusik 2, Pawłowski 1, Tomaszewski 1.

Kielczanie ruszyli do ostrego natarcia od pierwszych minut pojedynku. Szybko rostał ich przewaga, która wynosiła nawet 8 bramek. Zanoszono się, po pierwszej części meczu, na pogrom hutników. Goście potrafili się jednak w drugiej odsłonie zmobilizować, zagrać rozsądnie i skutecznie. Hutnicy zaczęli stopniowo odrabiać straty. Na 9 minut przed końcem meczu Korona prowadziła już tylko jedną bramką (20—19). Wydawało się więc, że remis jest w zasięgu krakowian. Miejscowi potrafili jednak wygrać dzięki doskonałemu zagraniam rutyniarza Tłuczyńskiego.

Na słowa pochwały zastąpili w tym meczu bramkarz Koźmider i Piekarczyk oraz najskuteczniejszy na parkiecie Skalski.

TABELA I RUNDY

1. Wybrzeże	9	16	254—211
2. Anilana	9	14	252—209
3. Korona	9	12	238—231
4. Śląsk	8	11	222—190
5. AZS W-wa	8	8	175—179
6. Stal G.	9	8	197—210
7. Hutnik	9	7	200—209
8. Pogoń	9	6	207—199
9. Stal M.	9	4	213—274
10. ChKS	9	2	228—274